Rok XI. Nr. 325 (3215). Wilno, Wtorek 27 Listopada 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Notę francuską w sprawie paktu wschodniego

ambasador Laroche wręczył min. Beckowi

WARSZAWA (Pat). W dniu dzisiejszym minister spraw zagranicznych Józef Beck przyjął ambasadora francuskiego Laroche'a, który mu doręczył odpowiedź rządu francuskiego na resume z rozmow polsko-francuskich w sprawie projektu paktu o wzajemnej pomocy, doręczonego francuskiemu ministrowi spr. zagr. w Genewie 27 września.

Niezależnie od tego, czy odpowiedz francuska wniesie nowe istotne momenty do dotychczasowej wymiany zdań między Polską a Francją w tej sprawie, jest rzeczą oczywistą, że badanie tekstu memorjału francuskiego będzie prowadzone przez rząd polski w duchu zgodnie z przyjaznemi i i sojuszniczemi stosunkami istniejącemi pomiędzy Polską a Francją.

Należy spodziewać się, że jedna z najbliższych sesyj Rady Ligi Narodów da również okazję do bezpośredniej wymiany zdań między ministrem Beckiem a ministrem Lavalem.

Prasa francuska jest nastrojona sceptycznie

PARYŻ. (PAT). — Prasa francuska w dalszym ciągu omawia notę rządu francuskiego do Polski w sprawie paktu wschodniego.

„Journal des Debats" zamieszcza obszerny artykuł napisany przez Bernusa. Autor stwierdza że nigdy nie był, zbyt wielkim zwolennikiem paktu wschodniego który posiada **wszystkie ujemne strony zbyt skomplikowanych operacyj**, dających Francji wzamian dość problematyczne korzyści. Przypuszczenie, że: Gdyby pakt wschodni był podpisany, to sytuacja w Europie uległaby zmianie i zwiększyłoby się bezpieczeństwo jest tylko fikcja, która przyczynia się do zwiększenia zamętu w Europie.

Wielu Francuzów uważa, że ostatni okres polityki nie oznacza się jasnością. Niepewność która istnieje w sprawach wschodnich kombinacyj daje możność polityce polskiej odsuwania się od polityki francuskiej. **Jeżeli Polska nie zgadza się na taki system, który w konsekwencji doprowadziłby do przejścia przez terytorjum Polski wojsk sowieckich uznać należy zastrzeżenia te za słuszne.** W odpowiedzi francuskiej strano się dać Polsce wszelkiego rodzaju zapewnienia. Nie wiemy jednak, czy były one dość skuteczne. Jak się zdaje, ofiarowano Polsce m. in. możność połączenia w pakcie wschodnim układu niemiecko — polskiego z sojuszem francusko — polskim. To wszystko pozwala przypuszczać że rokowania te doprowadzą do bardzo dziwacznej mieszaniny.

Autor wywodzi dalej, że **polityka francuska prowadzi do utrwalenia zagranicą opinji, że we Francji idzie się za wszelką cenę w kierunku sojuszu francusko — sowieckiego.** Deklaracja deputowanego Archimbeaud wywołała nieprzyjemne wrażenie w Anglji. Mimo zaprzeczenia incydent ten nie pozostanie bez śladu. Anglicy pytają się, czy Francja nie wprowadziła ich w błąd, przedstawiając pakt wschodni jako uzupełnienie układu Locarna.

„Le Jour" pisze, że Francuzi nie bez melancholji dowiadują się o tem, że dzienniki polskie powstrzymują się od komentarzy w sprawie noty i że jeden z dzienników polskich zaopatruje depeszę w tytuł: „Warszawa oczekuje noty francuskiej z ciekawością ale bez optymizmu". Wiele czasu dzieli nad od r. 18. Należy sobie zadać pytanie, **czy możliwe jest rozproszenia nieporozumień i czy wogóle chodzi tu o nieporozumienia francusko — polskie.**

Przeciwko cudzoziemcom we Francji

PARYŻ, (PAT). — Od kilku dni trwa w Paryżu obława policyjna mająca na celu oczyszczenie stolicy z elementów podejrzanych. — Socjalistyczny „Populaire" twierdzi jednak, że pod przykrywką tego oczyszczenia kryje się walka z robotnikami cudzoziemskimi i cała akcja została przeprowadzona pod wpływem kampanji nacjonalistów, przeciwko cudzoziemcom.

Kombatanci francuscy — z niemieckimi nawiązują kontakt

PARYŻ (Pat). Rada Administracyjna narodowego związku kombatantów wysłuchała sprawozdania deputowanego Goy o jego niedawnej rozmowie z kanclerzem Hitlerem.

Wierna swej polityce zbliżenia między narodami rada postanowiła upoważnić związek do ewentualnego udzielenia mandatów celem utrzymania z **całą należną ostrożnością pożytecznego kontaktu** z kompetentnymi przedstawicielami byłych kombatantów niemieckich.

Gömbös w Wiedniu

WIEDEŃ (Pat). Kanclerz Schuschnigg udał się do Wilpaken, gdzie odbyło się polowanie na cześć premjera Gömbösa. Po rozmowie z premjerem Węgier Schuschnigg powrócił do Wiednia. W kołach miarodajnych zaprzeczają wiadomości, że w polowaniu tem brali udział goście włoscy.

Japonja wypowiada traktat waszyngtoński 10 grudnia

LONDYN (Pat). Otrzymano tu wiadomość z Tokio, iż rząd japoński wyznaczył rzekomo termin wypowiedzenia traktatu waszyngtońskiego na 10 grudnia. W kołach zbliżonych do delegacji japońskiej oświadczono, że wiadomość ta nie jest nieprawdopodobna, a nawet prawie pewna.

Konferencja w Paryżu

w związku z memorandum Jugosławji

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Genewy, że min. Benesz przed wyjazdem do Pragi odbył konferencję z ministrem Jewticzem.

Ministrowie **Titulescu i Ruszdi bej** udali się do Paryża, gdzie będą konferować z **premj. Flandinem i min. Lavalem** w sprawach interesujących **państwa Europy Środkowej i Południowo-wschodniej**, oraz na temat memorandum jugosłowiańskiego i odpowiedzi na nie Węgier.

Litwinow i Ruszdi bej protestują przeciwko odraczaniu R. L. N.

GENEWA (Pat). W piśmie do sekretarza generalnego Ligi Narodów, protestującem przeciwko ciągłemu odraczaniu sesji Rady Ligi komisarz Litwinow i minister spraw zagranicznych Ruszdi bej domagają się aby termin zebrania Rady był dokładnie znany na 5 dni naprzód tak, aby komitety pracujące w okresach między sesjami mogły przygotować swe sprawozdanie na wyznaczony termin.

PARYŻ (Pat). Havas donosi z Genewy, że sowiecki komisarz spraw zagranicznych Litwinow i turecki minister spr. zagr. Ruszdi bej wystosowali do sekretarjatu Ligi Naroodów pismo, w którem protestują przeciwko ciągłemu odraczaniu sesji Rady Ligi Narodów.



Reprezentujący ZSRR. w Radzie Ligi Narodów komisarz Spraw Zagr. Litwinow na dworcu w Genewie w towarzystwie nowego ambasadora sowieckiego w Paryżu Potemkina.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Nowy delegat Rzeczypospolitej przy Lidze Narodów

P. Tytus Komarnicki został mianowany ministrem pełnomocnym z powierzeniem mu obowiązków delegata Rzplitej przy Lidze Narodów w Genewie.

Ożywienie w życiu politycznem

Premjer prof. Kozłowski, który z kilkudniowego wypoczynku powrócił do Warszawy, objął dziś urzędowanie. W związku z tem należy oczekiwać pewnego ożywienia w życiu politycznem, zwłaszcza w dziedzinie uzewnętrznienia prac rządowych nad nowemi projektami ustawodawczemi.

Jako pierwszy zwiastun tego ożywienia zanotować należy fakt złożenia dziś do laski marszałkowskiej projektu ustawy o dodatkowem opodatkowaniu cukru. Szczegóły tego projektu już podawaliśmy

Co opozycja nazywa „skandalem w sanacji"

W związku z zamieszczoną w „Nowinach Codziennych" z 21 b. m. notatką p. t. „Nowy skandal sanacji. Aresztowanie b. burmistrza Otwocka, prezesa powiatowego BBWR", dowiadujemy się, że przebywający obecnie w więzieniu Górzyński był przez 13 lat burmistrzem Otwocka, a wybrany był właśnie z listy Nr. 8 t. j. endecko-chadeckiej. Powtórnie wybrany został 5 lat temu, wówczas, gdy rada miejska składała się w większości z przedstawicieli stronnictw opozycyjnych. Dopiero obecnie, gdy BBWR. istotnie miało wpływ na wybory burmistrza, kandydatura Górzyńskiego nie została postawiona, a po ujawnieniu nadużyć — sprawa Górzyńskiego została skierowana do prokuratora, który wydał nakaz aresztowania go.

Charakterystyczne więc jest, że „skandalem w sanacji" nazywa się aresztowanie człowieka, którego opozycja tolerowała przez lat 13, a którego zlikwidowała właśnie sanacja.

Węgry obawiają się stronniczości Benesza



Dr. Tibor Eckhardt, delegat węgierski w L. N.

GENEWA (Pat). Delegat węgierski Eckhardt przesłał dziś sekretarjatowi generalnemu Ligi pismo, w którem oświadcza, że widzi się zmuszonym stwierdzić, że funkcję przewodniczącego rady pełni obecnie reprezentant Czechosłowacji, która w swej nocie z dn. 22 bm. przyłączyła się całkowicie do noty jugosłowiańskiej i oświadczyła, że sprawa dotyczy ją bezpośrednio. W tych warunkach delegat węgierski wysuwa pytanie, czy sytuacja ta nie nastręczy poważnych niedogodności i czy p. Benesz nie powinien już teraz zrezygnować ze swoich prac przewodniczącego rady.

Benesz ze swej strony przed swoim wyjazdem z Genewy zawiadomił sekretarjat generalny Ligi, że jeżeli Rada wpisze na porządek obrad sesji nadzwyczajnej apel Jugosławji, to na czas tej sprawy zrezygnuje z przewodnictwa.

Ribbentopp wraca do Berlina



von Ribbentropp

LONDYN (Pat). Specjalny wysłannik kanclerza Hitlera Ribbentropp opuścił dziś Londyn, udając się spowrotem do Berlina. Zmienił on swój pierwotny plan i podróż do Paryża odłożył na czas późniejszy. **Poza rozmowami z Simonem i Edenem**, które odbył zaraz po przyjeździe **Ribbentropp nie widział się już więcej z ministrami brytyjskimi** a ostatnie 10 dni swego pobytu w Londynie poświęcił wyłącznie na nawiązanie kontaktu z wpływowemi osobistościami angielskiemi. M. in. Ribbentropp rozmawiał z Chamberlainem, lordem Rothermerem i Bernardem Shawem.

Hess z Ribbentroppem jedzie do Paryża

BERLIN (Pat). W kołach politycznych rozeszła się pogłoska, że zastępca Kanclerza Hitlera minister Hess wyjedzie w najbliższym czasie do Paryża w towarzystwie Ribbentroppa, pełnomocnika rządu niemieckiego do spraw rozbrojeniowych.

Włochy nie wydadzą Pawelicza i Kwaternika

RZYM (Pat). Agencja Stefaniego donosi, że wydział śledczy trybunału apelacyjnego w Turynie powziął decyzję, że żądanie Francji w sprawie ekstradycji Pawelicza i Kwaternika nie będzie uwzględnione.

Rzym (Pat). Wiadomość o odmowie wydania Francji Pawelicza i Kwaternika nie wywołała w rzymskich kołach dyplomatycznych żadnego zdziwienia, ponieważ zarówno w prasie jak i w kołach faszystowskich podkreślają, że liczne żądania włoskie o ekstradycję, kierowane pod adresem Francji spotykały się z odmową.

Natomiast duże zainteresowanie budzi kwestja dalszego losu aresztowanych, którzy zasadniczo powinni być zwolnieni, jeżeli nie zostanie im wytoczony proces przez prokuratora włoskiego. Dotychczas nic nie wiadomo, aby proces taki był wytoczony.

Obrady nad wspólnym frontem socjalist.-komunistycznym we Francji

PARYŻ (Pat). Obradująca tu rada narodowa partji socjalistycznej rozpatrzyła sprawę wspólnej akcji socjalistyczno-komunistycznej.

Co się tyczy interwencji partji socjalistycznej i komunistycznej w akcji strejkowej, to, jak oświadczył prezes partji Blum, partja socjalistyczna winna zachować całkowitą swobodę działania, ponieważ zagadnienie to należy wyłącznie do kompetencji syndykatu.

W czasie dyskusji nad wspólną akcją socjalistyczno-komunistyczną zaznaczyły się w radzie trzy tendencje: jedna wyrażała obawy, że partja socjalistyczna zostanie **pochłonięta przez partję komunistyczną**, inni podkreślali, że sojusz socjalistyczno-komunistyczny powinien **niezwłocznie wejść w fazę ostateczną**, inni wreszcie uważali iż zjednoczenie akcji jest jedynie **etapem w całkowitej fuzji obu partyj**.

Mówcy, reprezentujący pierwszy kierunek domagali się odesłania sprawy od powiedzi dla partji komunistycznej do nadzwyczajnego kongresu partji socjalistycznej. Natomiast zwolennicy sojuszu domagali się powołania komisji dla zredagowania odpowiedzi.

Zaostrzenie walki z komunizmem w Rumunji

BUKARESZT, (PAT). — Na konferencji pod przewodnictwem min. spraw wewn. na której rozpatrzono rezultaty niedawnej akcji policji przeprowadzonej w całym kraju, postanowiono na mocy prawa o stanie oblężenia zakazać działalność wszelkich organizacyj o jawnym lub ukrytym charakterze komunistycznym. Zakaz ten dotyczy 32 organizacyj, począwszy od partji komunistycznej a kończąc na robotniczych związkach zawodowych nie należących do konfederacji generalnej pracy. Lokale tych organizacyj zostały zamknięte. Zabroniono również tworzenia wszelkich stowarzyszeń mających na celu propagandę komunistyczną.

W zastosowaniu tych zarządzeń dokonano rewizyj w lokalach organizacyj podlegających nowym zarządzeniom. Skonfiskowano wielką ilość odezw i broszur.

Socjal-demokraci łotewscy dziś stają przed sądem

RYGA, (PAT). — Przed sądem wojennym w Rydze rozpocznie się we wtorek rozprawa przeciwko 4 działaczom łotewskiej partji socjal — demokratycznej, wśród których znajduje się były marszałek sejmu Kalnyns.

Akt oskarżenia zarzuca im przechowywanie w celach wywrotowych większej ilości broni. — Broń ta została znaleziona w dniu 15. 5. w czasie rewizji dokonanej bezpośrednio po wybuchu przewrotu Ulmanisa. Znaleziono wówczas 142 rewolwery, kilka karabinów i znaczną ilość nabojów.

Według oświadczenia jednego z oskarżonych posła Brunona Kalnynsa, syna byłego marszałka sejmu, broń i naboje miały być kupione w roku 1927 z polecenia ówczesnego ministra spraw zagranicznych Celensa, który wyasygnował na ten cel 5.000 łatów.

Do sprawy wezwano 60 świadków i dwóch rzeczoznawców. Oskarżonych broni 4 znanych adwokatów ryskich.

Proces prasowy na tle afery Stawiskiego

PARYŻ, (PAT). — Proces o oszczerstwo wytoczone przez komisarza policji Bonnyego tygodnikowi „Gringoire" wywołał olbrzymie zainteresowanie. Redaktor tego tygodnika depułowany Carbuccia, zięć prefekta policji Chiappe'a oświadczył, że nie zamierza korzystać z przysługującego mu prawa nietykalności poselskiej.

Od stycznia r. b. jego tygodnik sygnalizował społeczeństwu, że w urzędzie bezpieczeństwa obok dzielnych urzędników, są prawdziwi bandyci, którzy mącą życie publiczne kraju i życie jednostek. Fakty potwierdzają to zdanie. Wielu policjantów „surete generale" było zamieszanych we wszystkie skandale, jakie wybuchły w tym roku: Afera Stawiskiego, sprawa radcy Prince'a, sprawa w Lille, zabójstwo króla Aleksandra i ministra Barthou. Tygodnik zajmował się też sprawą Bonnyego. Sprawa jego o korupcję jest w dochodzeniu. Jest to tylko początek. Oświadczenie to wywarło wielkie wrażenie.

Potem zeznawał sędzia śledczy z Dijon, Rabut, którego pytano o udział Bonnyego w zabójstwie sędziego Prince'a. Rabut odpowiedział: Nie mogę odpowiedzieć na to pytanie i proszę sędziów przysięgłych, aby nie wyciągali z mojego milczenia żadnych wniosków.

Proces potrwa kilka dni.

Niektórzy świadkowie, jak były minister Cheron, byli premjerzy Tardieu i Chautemps nie zjawili się na rozprawie.

Insygnja uniwersytetu zwrócone

Uspokojenie wśród studentów Czechów

PRAGA, (PAT). — W poniedziałek rano w gmachu uniwersytetu Karola odbył się wiec studentów czeskich z udziałem zgórą 6.000 osób. Omawiano głównie sprawę zwrotu insygnjów uniwersytetu Karola przez uniwersytet niemiecki w Pradze. W czasie wiecu nadeszła wiadomość, że rektor uniwersytetu niemieckiego oddał insygnja ministerstwu oświaty.

Po zakończeniu wiecu studenci wyruszyli na miasto, jednakże policja rozpędziła ich. — Popołudniu tu i ówdzie w dalszym ciągu odbywały się demonstracje studentów, mające charakter antyniemiecki i antysemicki. Policja stale jest w pogotowiu. Popołudniu ministerstwo oświaty uroczyście wręczyło historyczne insygnja uniwersyteckie rektorowi Drachowskiemu.

WRZENIE WŚRÓD STUDENTÓW NIEMCÓW W WIEDNIU.

WIEDEŃ, (PAT). — Demonstracje antyniemieckie w Pradze wywołały wrzenie wśród studentów niemieckich.

Dziś w południe w auli uniwersytetu wiedeńskiego doszło do burzliwych manifestacyj antyczeskich. Straż uniwersytecka wyparła studentów w gmachu. — Wówczas zebrali się oni na Ringstrasse, gdzie jednak rozpędziła ich policja. Pewna grupa udała się przed drukarnię — „Vernay", gdzie drukowane są dwa dzienniki czechofilskie „Der Tag" i „Die Stunde". I tu policja zdołała rozpędzić demonstrantów. Inna grupa udała się w kierunku gmachu poselstwa czeskosłowackiego lecz policja wyparła studentów w boczne ulice.

Dokonano kilkunastu aresztowań.

Zgon historyka ukraińskiego

MOSKWA (Pat). Po ciężkiej chorobie zmarł tu przeżywszy 68 lat **Michał Hruszewskij**, znany historyk, członek wszechukraińskiej i wszechzwiązkowej akademji nauk. Hruszewskij przed wojną był profesorem historji na uniwersytecie lwowskim. Po rewolucji ludowej był on jednym z przywódców nacjonalistycznego ruchu ukraińskiego. W roku 1917 stanął na czele „Rady Ukraińskiej" i walczył przeciwko władzy sowieckiej. Po zlikwidowaniu rady Hruszewskij wyemigrował zagranicę. Po powrocie został członkiem ukraińskiej akademji nauk, w roku 1929 — członkiem akademji nauk Z. S. R. R.

Nowy ląd dla Stanów Zjednoczonych

NOWY JORK, (PAT). — Admirał Byrd przesłał prezydentowi Rooseveldowi depeszę z Małej Ameryki zapowiadającą, że w swej powrotnej ekspedycji lotniczej odkrył w imieniu Stanów Zjednoczonych 200 tys. mil kwadratowych nieznanego dotychczas lądu.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Waluty. Berlin 213.30—214.30—212.30. Gdańsk 172.25—173.18—172.32.

Dolar 5.29. Dolar zł. 8.91. Rubel 4.58 i pół za piątki i 4.59 i pół za dziesiątki. Czerwońce 1.16. Budowlana 44.75. Dolarówka 52.75. Inwestycyjna 114.

Kronika telegraficzna

— **MINISTER FINANSOW KUJIJ MASANOBA PODAŁ** się do dymisji. Przyczyną ustąpienia jest zły stan zdrowia ministra. Tekę min. finansów Japonji obejmie tymczasowy min. handlu Maszida.

— **ZOSTAWIŁA 236 POTOMKÓW.** W Roubaix zmarła w wieku lat 86 pani Tulemonde, żona znanego przemysłowca, pozostawiając 236 potomków w prostej linji w tem 160 prawnuków.

— **WYRZUCAJĄ NUDYSTÓW.** Mer miasta Tuluzy odmówił przedłużenia pozwolenia na pobyt kolonji 50 nudystów niemieckich, którzy zamieszkali w okolicy miasta.

— **MIN. REISCHWEHRY BLOMBERG**, który od kilku tygodni bawił na kuracji w sanatorjum pod Dreznem, odleciał wczoraj samolotem do Berlina.

— **OBSUWANIE SIĘ GÓR.** W okolicy Koniah (w Turcji) wszelka komunikacja została przerwana przez powolne obsuwanie się górzystych terenów. Sytuacja wsi znajdujących się w tej okolicy jest bardzo poważna. W akcji ratunkowej bierze udział wojsko, które częściowo ewakuuje zagrożone miejscowości.

— **SPALIŁA SIĘ FABRYKA ZEGARKOW** w Rouen, zatrudniająca kilkaset robotników Straty materjalne sięgają frs. frs. 2.000.000

— **W QUENTIN (FRANCJA) BEZROBOTNI OPANOWALI RATUSZ**, protestując w ten sposób przeciwko niekorzystnym obliczeniom zasiłków. Przybyła żandarmerja nie mogła interwenjować, gdyż zgodnie z ustawą wolno jej to czynić tylko na wyraźne żądanie prefekta w razie, gdy mer zrezygnuje ze swych funkcyj policyjnych. Mer uwzględnił żądania bezrobotnych, którzy opuścili potem ratusz.

— WYROKI ŚMIERCI W ZSRR. W Taszkiencie zapadły dalsze 4 wyroki śmierci w związku z sabotażem bawełnianym oraz 14 wyroków więzienia od 3—10 lat.

Morze wdarło się do kopalni

TOKIO, (PAT). — W kopalni Maeziszima, w prowincji Nagasaki wydarzyła się wstrząsająca katastrofa, w której zginęło kilkudziesięciu górników.

W czasie przebijania korytarza podziemnego wpobliżu dna morskiego sklepienie korytarza pod naporem wód zostało przebite i woda wdarła się do wnętrza zalapiając cały korytarz.

Polska młodzież z zagranicy rozpoczyna nowy rok akademicki

WARSZAWA, (PAT). — Wczoraj wieczorem w lokalu klubu urzędników państwowych odbyła się inauguracja roku akademickiego polskiej młodzieży akademickiej z zagranicy przebywającej na studjach w Polsce.

Na uroczystość przybyli przedstawiciele Światowego Związku Polaków z Zagranicy z prezesem marszałkiem senatu **Władysławem Raczkiewiczem**, ksiądz arcybiskup **Roop**, przedstawiciele władz państwowych, wyższych uczelni i młodzieży polskiej z zagranicy oraz krajowych szkół wyższych i średnich.

Uroczystość rozpoczęła się odegraniem przez orkiestrę „Hymnu Narodowego" i „Pierwszej Brygady", poczem chór młodzieży akademickiej odśpiewał „Gaudeamus".

Po inauguracyjnem przemówieniu Walerjana Jotkowicza przemawiali przedstawiciele polskiej młodzieży z zagranicy, a więc ze **Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Niemiec, Francji, Litwy, Łotwy, Czechosłowacji, Rumunji** i innych, dając wyraz zadowoleniu z pobytu w Polsce i z zorganizowania przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy kursu wiedzy o Polsce dla polskiej młodzieży z zagranicy.

RZĄD FLANDINA
przeciw robotnikom cudzoziemskim

(Od własnego korespondenta)



Premjer Flandin.

Paryż, w listopadzie.

Już w deklaracji rządowej podkreślił premjer Flandin, że główne wysiłki rządu zwrócone będą w kierunku zwalczania obecnego kryzysu gospodarczego i wynikającego z niego bezrobocia. Sprawy te zostały istotnie poruszone już na pierwszem posiedzeniu rady ministrów. Równocześnie premjer zaznaczył, że ze szczególną uwagą śledzić będzie próby rozwiązania **zagadnienia pracowników cudzoziemskich we Francji.** Pewna część francuskiej opinji publicznej sądzi bowiem, że w chwili, gdy nasilenie bezrobocia z każdym prawie dniem zwiększa się, masowa repatrjacja cudzoziemców mogłaby otworzyć miejsce dla Francuzów. Istnieją jednak znaczne różnice zdań co do form, jakie powinnoby przyjąć to usuwanie pracowników cudzoziemskich. Organy prawicowe domagają się przedewszystkiem **niedopuszczenia do Francji emigrantów z Niemiec i Hiszpanji,** gdyż emigracja ta, po największej części złożona ze skrajnie lewicowych elementów, zagrażać może obronie państwa, a pozatem dostarcza tylko rezerw dla lewicowych formacyj w rodzaju „wspólnego frontu". Dzienniki lewicowe domagają się za to przyznania prawa pobytu we Francji emigrantom politycznym, przyczem niektóre z nich, np. „La Republique", oświadczają się za wydaleniem z Francji tych cudzoziemców, którzy popełnili przekroczenia podpadające pod kodeks karny.

Premjer Flandin natychmiast po objęciu władzy przystąpił do zbadania tej sprawy. Został utworzony specjalny komitet międzyministerjalny pod przewodnictwem Herriota, któremu powierzono opracowanie odpowiednich wniosków. W skład tego komitetu wchodzili wszyscy zainteresowani ministrowie, a mianowicie minister spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych, pracy i rolnictwa. Komitet ten wystąpił z wnioskami o **zaostrzenie kontroli nad imigracją przez zakaz wydawania nowych kart pracy i ponowne zbadanie dotychczas wydanych kart.** Równocześnie wydano rozporządzenie, że przy wszelkich robotach publicznych podejmowanych przez państwo i samorządy mogą być zatrudniani **wyłącznie robotnicy francuscy.** Postanowiono także wzmocnić kontrolę graniczną celem niedopuszczania pracowników cudzoziemskich na terytorjum francuskie. Wnioski te zostały zaaprobowane przez radę ministrów i w najbliższej przyszłości wejdą w życie.

Ta akcja rządu Flandina wywołała zrozumiałe zaniepokojenie wśród wychodźtwa polskiego we Francji. Należy się jednak spodziewać, że władze francuskie ograniczą się w tym wypadku jedynie do tępienia pewnych nadużyć jakie miały miejsce przy wydawaniu kart pracy i nie posuną zbyt daleko akcji, zmierzającej do repatrjacji robotników cudzoziemskich. Trzeba zresztą przyznać, że prasa francuska nie jątrzy tej sprawy i ogranicza się jedynie do przedstawienia swych postulatów. Nie brak nawet głosów **ostrzegających przed zbyt bezwzględnem wprowadzeniem w czyn demagogicznych haseł dotyczących robotników cudzoziemskich.** „Ere Nouvelle" zamieściła słuszny artykuł dep. Gratiena o górnikach polskich we Francji, przestrzegający przed zbyt pochopnem wydaleniem tych pracowników, którzy przybyli do Francji, zawezwani w krytycznym dla francuskiego życia gospodarczego momencie, a obecnie wykonują najcięższe prace w dole kopalni, grożące często niebezpieczeństwem utraty życia lub okaleczenia. Również „Homme Libre", a nawet i „La Republique" domagają się umiarkowanego i roztropnego przeprowadzenia tej akcji.

Należy zresztą zauważyć, że **zarządzenia te według wszelkiego prawdopodobieństwa nie osiągną zamierzonego skutku.** Podkreśla to nawet umiarkowany Temps, w czem opinja jego zgodna jest w zupełności ze zdaniem Jouhaux, sekretarza Konfederacji Generalnej Pracy. Trudno odmówić słuszności tym twierdzeniom. Zarządzenia rządowe usuwają bowiem tylko symptomy, a nie samą przyczyny zła. Bezrobocie jest wynikiem przesilenia gospodarczego i zbyt wysokich kosztów produkcji przemysłu francuskiego, które powodują, iż produkcja francuska nie może konkurować na rynku światowym z przemysłami innych państw, gdzie przeprowadzono deflację cen lub inflację waluty. Usunięcie bezrobocia sztucznemi środkami administracyjnemi nie zmieni w niczem sytuacji gospodarczej. Najpilniejszem zadaniem w dziedzinie gospodarczej wydaje się **przeprowadzenie deflacji cen na rynku wewnętrznym.** Dlatego **zarządzenia administracyjne w stosunku do pracowników cudzoziemskich są tylko paljatywami,** które nie mogą wpłynąć na stan gospodarczy, nawet gdyby spowodowały lekkie odciążenie na rynku pracy.

Należy żywić nadzieję, że zarządzenia te spowodują wydalenie z Francji tylko istotnie niepożądanych elementów, a nie przyniosą uszczerbku cudzoziemcom oddawna już osiadłym i pracującym we Francji. O ile władze lokalne nie będą posuwały swej gorliwości zbyt daleko, wychodźtwo polskie w północnej Francji nie dozna z tego powodu większego uszczerbku. Natomiast zarządzenia te mogą się odbić bardzo niekorzystnie na pracownikach polskich zatrudnionych w Paryżu i w sąsiadujących z niem departamentach, a szczególnie na Polakach, zatrudnionych przy robotach murarskich, na służbie domowej itp. **Należy żywić nadzieję, że rząd francuski będzie dbał o to, aby postanowienia w sprawie pracowników cudzoziemskich były stosowane w sposób ogledny** i z uwzględnieniem indywidualnych wyjątków tak by nie wywoływało to rozgoryczenia wśród wychodźtwa polskiego. Oczekiwać tego można tem bardziej, że w dobrze rozumianym interesie Francji leży niepozbywanie się lojalnego i kochającego pracę elementu, jaki stanowią robotnicy polscy. Rząd może to zresztą bez trudności uczynić, gdyż nie działa on w tym wypadku pod presją opinji publicznej, która doskonale zdaje sobie sprawę z potrzeby oglednego i ostrożnego przeprowadzenia tego rodzaju akcji. Jeśli można wierzyć ekonomistom i statystykom kryzys światowy osiągnął już w większości krajów swój maksymalny punkt. Wkrótce więc może nastąpić powrotne podjęcie aktywności gospodarczej Francji, a wtedy, gdy będzie znów potrzeba rąk roboczych, chwilowe, zbyt daleko idące, zarządzenia mogłyby przynieść ujmę moralnemu prestiżowi Francji.

J. Brzękowski.

Ku czci Poincarego i Barthou



W ub. piątek odbyło się w sali Tow. Naukowego Warszawskiego, staraniem Instytutu Francuskiego i grupy parlamentarnej polsko - francuskiej uroczyste posiedzenie - akademja poświęcone uczczeniu ś. p. Raymonda Poincare, Ludwika Barthou oraz prof. Emila Bourgeois.

Na zdjęciu prezydjum Akademji. Siedzą od lewej: w. marszałek Sejmu Dębski, pos. Janusz Radziwiłł, sen. Lubomirski, ambasador Laroche, rektor Pieńkowski, prof. Sierpiński, prezes Tow. Naukowego Warszawskiego.

W sprawie ochrony sztuki ludowej

Sprawa kultury i sztuki ludowej ma bardzo różnorodne oblicze i wiąże się tysiącem nici z zagadnieniami gospodarczo ekonomicznemi, oświatowemi, budzi zainteresowania naukowo - etnograficzne. Najczęściej jednak nie zdajemy sobie sprawy z wagi jej, jako zagadnienia wyłącznie kulturalnego, które jest nietylko zagadnieniem wsi, ale dotyczy również i inteligenta, świadka i współtwórcy — często mimowolnego i przypadkowego współtwórcy — tych przeobrażeń, jakim ulega obecnie życie wsi. Chodziłoby więc o zdanie sobie sprawy z tego, jakie wartości sztuka ludowa przedstawia dla naszej kultury wogóle, i jakie należałoby zająć wobec niej stanowisko.

Na wstępie trzebaby porozumieć się co do znaczenia terminu „sztuka ludowa" i „kultura ludowa", panują bowiem u nas pod względem bardzo rozbieżne pojęcia, datujące się bodajże od czasów romantyzmu pomickiewiczowskiego. Mickiewicz, patrząc życiu prosto twarzą w twarz, bez okularów, przywiezionych ongiś zzagranicy i zwanych klasycyzmem, wyczuwał genjalną swoją intuicją źródła prawdziwej kultury ludowej, jej wartości i znaczenia. Ta jego i jego przyjaciół intuicja była niewątpliwie jednym z bodźców, które popchnęły późniejszych badaczy do pracy naukowej, na polu etnogafji, dzięki czemu mamy już dziś właściwe drogi, wiodące do poznawania ludu i jego kultury. Intuicja ta jednak, pochwycona z drugiej strony przez ludzi, którzy nie poszukując prawdy poszli łatwą drogą starych form, wydała rezultaty podobne do patrzenia przez te dawne okulary, tylko że objekt zainteresowań się zmienił: zamiast mitologji klasycznej przyszedł „lud". Patrząc przez te skuteczne okulary nie widziano ludu takiego, jakim on jest w rzeczywistości, tylko urabiano sobie jakieś dowolne, na niczem nie oparte i nigdzie nie umiejscowione fikcje „ludowości". Znane są z tych czasów różne ckliwe poematy na tematy niby „ludowe", różne sztychy i obrazy, przedstawiające „chłopków" i „kmiotków" w fantastycznych, niebywałych nigdy strojach: czasami nawet przedstawiano „lud" z czasów „przedhistorycznych" — wszystko jedno, że nikt tych czasów nie znał — nie znano przecież także ludu współczesnego sobie, spotykanego na każdym kroku w życiu codziennem. Takie pojmowanie „ludowości" sięga zresztą znacznie dalej, poza czasy romantyzmu: przypomnijmy sobie przebieranie się za pasterzy i pasterki w końcu XVIII w. Możemy te wszystkie objawy traktować jako charakterystyczne dla tamtych epok, w każdym jednak razie nie mają one nic wspólnego z ludem takim, jakim on jest w rzeczywistości.

Dzisiaj, dzięki postępom nauki etnografji, mamy już metody badania kultury i sztuki ludowej i przekonywania się, jak ona naprawdę wygląda. Pomimo tego tworzy się jednak ciągle nowe fikcje „ludowości" innego znów rodzaju — i wyrażenia „sztuka ludowa" używa się bardzo często na określanie takich rzeczy, które z ludem i jego kulturą nie mają nic wspólnego.

Dla uniknięcia więc wszelkich nieporozumień trzeba podkreślić, że mówiąc o sztuce i kulturze ludowej mam na myśli wyłącznie sztukę i kulturę ludową autentyczną, tradycyjną kulturę i sztukę ludu rolniczego, zróżnicowaną regjonalnie na rozległych terenach naszych ziem, dostosowaną do potrzeb naszych grup społecznych, którym służyła i w wielu wypadkach jeszcze służy, jednem słowem to, co nauka etnografji określa nazwą folkloru.

Etnografja jest więc dla naszego stanowiska punktem wyjścia. Określając, czy jakiś przedmiot lub też ośrodek twór czy możemy rzeczywiście zaliczyć do sztuki ludowej, opieramy się o badania etnograficzne. Ale badania etnograficzne nie są w tym wypadku naszym celem. Nam chodzi o określenie stosunku ośrodków sztuki ludowej do zagadnień życia bieżącego.

Dążąc do rozwiązania tego problemu, musimy rozpocząć od analizy sztuki ludowej z punktu widzenia kryterjów artystycznych. Patrząc pod tym kątem, nie chodzi o genezę, nie o to, kiedy i pod jakim wpływem lud pewne rzeczy wytwarzał albo wytwarza, ale o to, jak są robione, o ich wartości istotnej, jako dzieł sztuki. W wytworach ludowych bowiem, pomimo ich „prymitywności", zachowały się pewne walory, których naszej współczesnej sztuce brak, pewne umiejętności w odnoszeniu się do tworzywa, które zbiegają się ,a nawet cze-

SZESNASTOLECIE rewolucji niemieckiej

Szesnaście lat temu, w ostatnich miesiącach 1918 r., gdy klęska wojenna Niemiec stała się faktem dokonanym, wewnątrz kraju wybuchła rewolucja. Wyczerpane fizycznie i moralnie, Niemcy cesarskie, Niemcy bismarkowskie się rozprzęgały. Wzorem Rosji sowieckiej, na gruzach monarchji tworzyła się republika.

W krótkim artykule ograniczyć się wypada do fragmentów, któreby oddawały możliwie wiernie ówczesny stan rzeczy.

ABDYKACJA WILHELMA II-GO.

Wiemy z pamiętników byłych dygnitarzy cesarstwa, z jakim trudem przyszło Wilhelmowi II-mu rozstanie z tronem Hohenzollernów. Wiemy jak kurczowo trzymał się on swego berła. Dopiero pod naciskiem żelaznej konieczności w obliczu spiętrzonych realnych aż do okrucieństwa faktów Wilhelm zrezygnował.

Mamy tu następujący, charakterystyczny dokumencik, ułożony i podpisany przez ówczesnego kanclerza Rzeszy księcia Maksymiljana badeńskiego.

„W uzupełnieniu swego raportu, pozwalam sobie zwrócić uwagę Waszej Ces. Mości na wypadki poniższe: 1) Jego Król. Mość Król bawarski zrzekł się tronu, 2) Jego Wysokość Książę Brunświku abdykował. 3) Jego Wysokość Wielki Książę Meklenburg-Szwerin przyjął warunki, podyktowane przez radę żołniersko-robotniczą. 4) Gabinet Ministrów, który do dnia wczorajszego sprzeciwiał się abdykacji Waszej Ces. Mości, dziś uważa, iż abdykacja ta jest konieczna, w celu uchronienia Niemiec przed krwawą wojną domową. 8 listop. 1918 r. Podpisał: Kanclerz książę Max von Baden“.

Po przeczytaniu powyższej deklaracji, Wilhelm nie mógł już wątpić w możliwość utraty tronu. Skoro już wierny sługa monarchji i kanclerz najoficjalniej nalega o abdykację — zwłoka byłaby szaleństwem. Wilhelm, acz z ciężkiem sercem abdykuje: „Zrzekam się na zawsze praw do korony pruskiej — czytamy w akcie abdykacji — i do korony cesarskiej. Jednocześnie zwalniam wszystkich poddanych cesarstwa niemieckiego z przysięgi na wierność, złożonej mi jako cesarzowi. Spodziewam się, że udzielą oni swego poparcia tym, którzy wezmą odtąd w swe ręce władzę, by uchronić naród niemiecki przed groźbą anarchji, głodu i obcego panowania“.

Ostatnie słowa Wilhelma można rozumieć dwojako: albo istotnie zatroszczył się on w chwili swego ustąpienia o naród niemiecki, albo też pragnął uczynić ostatni gest, któryby przeszedł do historji na wzór neronowego: „Qualis artifex pereo!“. Wilhelm lubił ponoć gesty i to, niestety, niezawsze w najlepszym gatunku.

„KRASA I GORDOST RIEWOLUCJI“.

Zacytowane słowa rosyjskie były, jak wiadomo, epitetem, stosowanym w pierwszym okresie rewolucji rosyjskiej pod adresem marynarzy, zwłaszcza tych z „Aurory“, którzy pierwsi podnieśli żagiew buntu. W Niemczech marynarka też właściwie rewolucję zainicjowała. Tak już widocznie jest, że pod każdą długością geograficzną w szerokich piersiach marynarzy biją mężne i zapalne serca. Czy to w Kronsztacie, czy Sewastopolu, czy Kilonji — wszędzie sądzone było marynarzom stać się „ozdobą i chwałą rewolucji“.

Kapitan okrętu wojennego „Koenig“, stojącego w listopadzie 1918 r. na kotwicy w Kilonji tak opisuje swe wrażenia ówczesne: Okręty wywiesiły czerwone flagi. Zdecydowałem bronić flagi cesarskiej. Kazałem wywiesić ją na maszcie. Rozkazu nie spełniono. Przybył natomiast delegat Soldatenratu (rady żołnierskiej) z żądaniem wywieszenia flagi czerwonej. Odmówiłem. Wtedy delegat zagroził mi użyciem siły.

Stanąłem na mostku kapitańskim wraz z porucznikiem Zenkerem. Delegat marynarzy w międzyczasie odjechał. Od strony miasta zaczęto do nas strzelać. Por. Zenker padł ranny. Kazałem oficerom zabrać rannego do kajuty. W chwilę potem dosięgły mnie dwie kule: w ramię i udo. Upadłem, lecz rychło powstałem i zacząłem schodzić z mostka. Wtedy dosięgła mnie trzecia kula w plecy. Padając, usłyszałem głośne „hurra!“. Obejrzałem się i ujrzałem marynarza, wywieszającego czerwoną flagę. Chwyciłem za rewolwer. Marynarz skoczył ku mnie z okrzykiem: „Do mnie, towarzysze!“ Strzeliłem kilka razy. Marynarz runął na pokład. Tymczasem z brzegu znowu zaczęto strzelać. Raniono mnie po raz czwarty, tym razem w głowę. Straciłem przytomność.

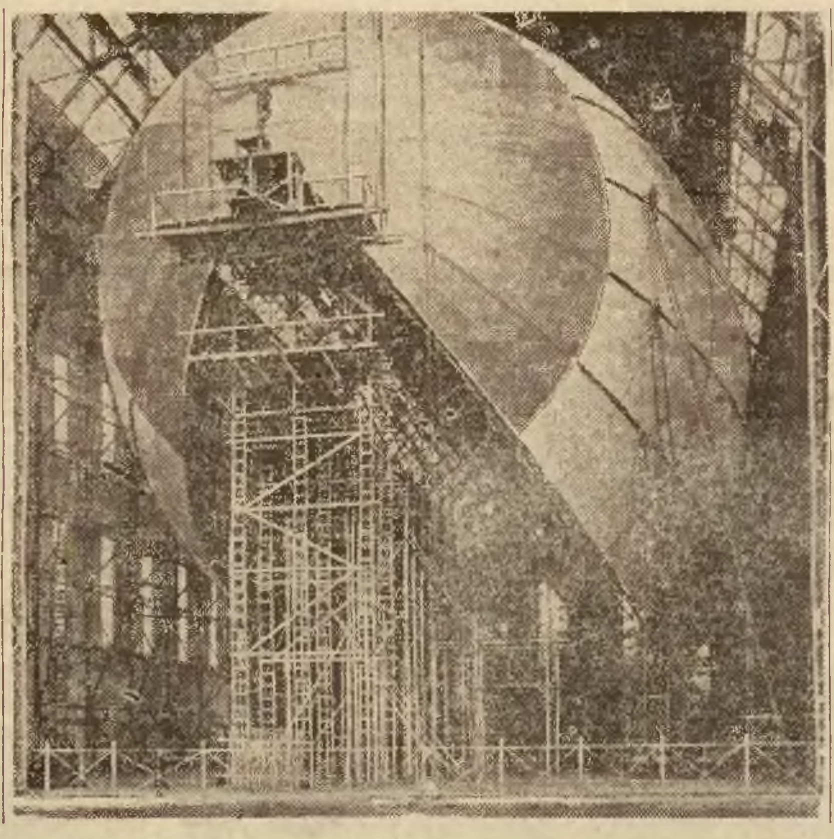
BLADA REWOLUCJA.

Jak widzimy, rewolucja w Kilonji nie obeszła się bez ofiar. Na ogół jednak, jeżeli porównać przewrót niemiecki z przewrotem rosyjskim, pierwszy możnaby nazwać dziecinną igraszką. Czy to zachodnia umysłowość, czy inne jakieś względy sprawiły, że wszystkie te Soldatenraty, działające — krótko zresztą — w nowokreowanej republice niemieckiej były dziwnie delikatne i pokojowe. Jakież tu może być porównanie z wymordowywaniem oficerów w Rosji, z hekatombami czrezwyczajek i wogóle z całem tem morzem krwi ludzkiej, przelanej w byłej monarchji carów? Trochę utartej frazeologji, trochę demagogji, trochę socjalistyczno-republikańskich igraszek — i to było niemal wszystko. Bardzo stąd jeszcze daleko do końcowej żywiołowości wypadków w Rosji. W łonie Soldatenratów dyscyplina była utrzymana. Odezwy rewolucjonistów nawoływały do zachowania spokoju i ładu. „Brzydzimy się przelewem krwi ludzkiej. Każde ludzkie życie jest święte...“ —głosił wydany w Monachjum przez Kurta Eisnera, pierwszego przewodniczącego bawarskiej Rady Żołnierzy, Robotników i Włościan manifest. Oficerowie, którzy się nie sprzeciwiali wymaganiom socjalistycznego rządu mogli dalej pełnić swe obowiązki.

Wspomnienia rewolucjonistów niemieckich sprzed 16-tu laty są więc naogół dosyć blade.

NEW.

Nowy niemiecki sterowiec



Prace przy budowie nowego niemieckiego sterowca „L. Z. 129“, który będzie najnowszym typem z dotychczas zbudowanych zeppelinów, zbliżają się ku końcowi. Dr. Eckener, znany ze swych lotów zeppelinowych, zamierza na „L. Z. 129“ utrzymywać stałą komunikację, jak pasażerską, tak i pocztową, pomiędzy Niemcami i Północną Ameryką. O ile zaś próby na tej trasie dałyby dobre wyniki, miałaby być utworzona linja Japonja — Ameryka. Na ilustracji „L. Z. 129“ już z powłoką balonową, w specjalnie dla jego budowy skonstruowanej hali w Friedrichshafen w Niemczech.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

„Cudze ganicie“...

W ostatnich czasach w całym świecie wzmogła się propaganda turystyki, ponieważ z różnych, poprostu powiedziawszy — mortusowych przyczyn, turystyka wszędzie podupadła tak bardzo, że gościa z jaką taką forsą pod lazurowem niebem włoskiem i nad błękitnemi falami śródziemnomorskiemi, pokazują sobie palcami, jako niebywałe zjawisko.

Nic dziwnego, że akcja propagandy ogarnęła i nas. Dotąd wychodziliśmy z założenia, że jak kto chce mieć zaszczyt oglądania naszych zabytków, naszych krajobrazów i nas, to niech się pofatyguje, a my przyjmiemy go ze staropolską gościnnością. Nie będziemy się przecież naprzszać. Teraz to zdanie uległo pewnej modyfikacji.

Mniej staropolskiej gościnności, a więcej nowoczesnej. Nie trzeba gościowi zdejmować kół od bryczki, by nie wyjeżdżał, a trzeba mu dać autobus, aby dojechał wszędzie. Nie trzeba, żeby gość zjadł koniecznie miskę kołdunów, skoro mówi, że to niestrawne, a skoro nie umie pić, niech nie pije.

Niech sobie jeździ gdzie chce, niech zwiedza co chce, niech wogóle robi co chce w ramach naszych przepisów i zwyczajów prawnych, a za to w podzięce niech zostawi trochę waluty.

Projekt skromny, prosty i nietrudny do wykonania. Trzeba tylko temu przybyszowi powiedzieć co może u nas zobaczyć, dokąd pojechać i jakie sporty uprawiać. W tym celu powstał Związek Propagandy Turystyki.

Doceniając znaczenie propagandy i reklamy w dziale prasowym, urzędowa nasza P. A. T. wydała między innemi wspaniałe tom pod tytułem: „Prasa - reklama“. Artystyczne to graficznie wydawnictwo przedstawia się zupełnie marnie pod względem wartości informacyjnej. W spisie dzienników czytamy między innemi:

„Kurjer Nowogródzki — dziennik (mutacja Kurjera Wileńskiego) Wilno Zamkowa 2, wyd. St. Mackiewicz, konserw. prorz.“

Kto zna wileńskie stosunki, ten wie, że to coś nie tak. Całego szeregu mutacyj wogóle niema w spisie. Przy pismach z tego samego obozu powiedziano raz, że jest „prorządowe“, gdzieindziej, że „sanacyjne“, a jeszcze w innem miejscu że „demokratyczne“. Poto widocznie, żeby trudniej było zgadnąć.

„Żagary“ czasopismo poetyckie, które wychodziło w Wilnie, nazywa się wedle tych informacyj „Zagary“, wychodzi na Górze Bonfałłowej, a redagują między innymi: T. *By*nicki, Maś*ln*icki i Mi*kułok*. Nazwiska tych panów, o czem wiem dobrze, brzmią Bujnicki, Maśliński i Mikulko.

Prawdopodobnie każdy, kto zajrzy do tego wydawnictwa w dziedzinę mu bliżej znaną, znajdzie takie horendalne byki, jak ja w tych dwóch wypadkach.

Ale to panowie nie jest „Prasa - reklama“. Ani prasa, ani reklama!

To nie P. A. T., proszę państwa, to Patachon.

Wel.

HUMOR

CHYBA NIE...

Żona: — No, teraz już wiem wszystko, o czwartej nad ranem znalazł cię policjant na ulicy, gdyś obejmował w gorącym uścisku latarnię.

Mąż: — Moja droga, nie będziesz chyba za zdrosna o latarnię. (Le Rire).

sto pokrywają z najnowszemi zdobyczami, dokonywanemi z takim trudem przez współczesnych artystów, pracujących w pokrewnych działach sztuki. Jeżeli więc mówimy o konieczności zachowania szuki ludowej i opieki nad nią, to nie przez sentymentalizm, ani przez snobizm, ani z amatorstwa, ani ze względów klasowych, ani z żadnych innych względów, tylko ze względu na te pozytywne wartości artystyczne, które sztuka ludowa przedstawia, a których obecne pokolenie artystów z trudem poszukuje. Poznanie i uchwycenie tych istotnych wartości w sztuce ludowej jest możliwe tylko tak długo, dopóki są jeszcze żywe i twórcze jej środki, póki na pniu niejako widzimy to, czego właśnie poszukujemy w okresie rozwiązywania nowych zagadnień artystycznych, jakie nam obecna epoka stawia. Z chwilą, kiedy ośrodki sztuki ludowej zamrą, dydaktyczne znaczenie sztuki ludowej dla artystów współczesnych będzie takie tylko, jakie ma dla nas dziś sztuka epok ubiegłych i zbiory muzealne.

Dziś sprawa przedstawia się tak, że **zainteresowanie sztuką ludową wzrasta, a równocześnie sztuka ludowa ginie, niszczona w zastraszający sposób przez szkoły, świetlice, różne związki oświatowe i gospodarcze, przez przygodnych działaczy i wreszcie przez inteligencję i półinteligencję,** z którą wieśniak styka się zarówno na miejscu jak i w miasteczkach i miastach. Tworzy się jakieś błędne koło: każde zwrócenie uwagi na sztukę ludową, obok rezultatów dodatnich, przynosi nową falę zainteresowaniania powierzchownego, czego rezultatem są nowe fale niszczenia przez nieodpowiednie kursy i instruktorów, przez wzmożenie wszelkiego rodzaju imitacyj i naśladownictw z posmakiem sentymentalizmu, zupełnie podobnie, jak za czasów dawnego romantyzmu. Oczarowani i wzięci prostem pięknem sztuki ludowej poczynają dziś artyści tworzyć na wzór tej sztuki: powstają kompozycje malarskie i dekoracyjne, drzeworyty, kilimy, meble itp. na podstawie motywów ludowych i na modłę ludową, bez dostatecznego zrozumienia dróg, jakiemi wytwórcy ludowi dochodzą do pewnych rezultatów, a u osób mniej wyrobionych i o mniejszej kulturze rozpowszechnia się komponowanie „strojów ludowych“ oraz wytwarzanie różnych przedmiotów poniżej wszelkiego poziomu wogóle, których „ludowość“ polega na używaniu w motywach kłosów i kwiatów polnych, jaskrawych i niezharmonizowanych kolorów itp. Pomimo ogromnej rozległości w skali jest w tych rzeczach jeden rys wspólny, a mianowicie — pseudoludowość, tak jak kiedyś był pseudogotyk czy pseudoklasycyzm robiony przez ludzi, których życie, kultura i konstrukcja psychiczna nie miała nic wspólnego ze średniowieczem i helenizmem. Powtarza się na innej płaszczyźnie to samo, co było w czasach romantyzmu: bezmyślne niszczenie wartości istotnych i budowanie na to miejsce imitacyj. Dziś rozumiemy doskonale, jak niepowetowaną szkodą dla sztuki i kultury naszej było rozmyślne i niczem nieuzasadnione burzenie zabytków starej architektury, średniowiecznych zamków i murów miejskich, którego dokonywano właśnie w tym czasie, kiedy była moda budowania kościołów i kamienic w t. zw. „stylu gotyckim“ i wznoszenia sztucznych ruin w parkach; przed stu laty nie zdawano sobie z tego sprawy. Obecnie ogół nie zdaje sobie sprawy z tego, że dziś powtarza się identycznie to samo zjawisko w odniesieniu do sztuki ludowej. Robimy sztuczną Zakopiańszczyznę, fabrykujemy sztuczne pasiaki łowickie, kupujemy bezwartościowe „ludowe“ kilimy glinianskie, pochodzące z wytwórni spekulantów, i równocześnie patrzymy obojętnie, albo nawet i przyczyniamy się do tego, że sztuka ludowa autentyczna ginie tam, gdzie bieg życia wcale jeszcze tego nie wymaga. Powodem tego jest nietyle może obojętność, co brak kryterjów w określaniu wartości artystycznych oraz zamałe zainteresowanie etnografją. Każdy z nas, natknąwszy się na jakieś stare dokumenty, księgi czy objekty z numizmatyki, na pomniki czy ruiny, jeżeli nawet sam się na nich nie zna, to w każdym razie orjentuje się co do ich wartości historycznej i archeologicznej — ale wobec żywych problemów i dokumentów z dziedziny etnografji większość przechodzi nie widząc ich wcale, i dlatego bezwiednie nieraz przyczynia się do ich niszczenia.

(dok. nast.)

Helena Schrammówna.

„La Pologne pittoresque“
Piotra Francastel

Składa się tak osobliwie, że prawie równocześnie pojawia się na półkach księgarskich książka, której tytuł wymieniam tu w nagłówku, zaś autor jej, prof. historji sztuki Instytutu Francuskiego w Warszawie przybywa dziś do Wilna na zaproszenie Wydziału Humanistycznego U. S. B., aby w tymże dniu (wtorek, godz. 7 w.) wygłosić w auli uniwersyteckiej odczyt publiczny o wielkim artyście swej ojczyzny, o Rodin, i o rzeźbie współczesnej francuskiej. Następnego dnia obdarzy jeszcze sfery naukowe i wprowadzonych gości odczytem o rzeźbie francuskiej z przełomu stylu romańskiego i gotyckiego w Sekcji Historji Sztuki (Zamkowa 11, g. 7 w.).

Prof. Francastel zaznaczył się już chlubnie koło hisorji sztuki w Polsce, przez poprzednie swe prace. Jego książka najnowsza „La Pologne pittoresque“ stawia go w rzędzie cudzoziemców najbardziej zasłużonych, około szerzenia zagranicą znajomości prawdziwej Polski i prawdy, o pięknie jej wielowiekowej cywilizacji. Tem więcej w dniu jego odczytu pragniemy o książce jego wilnian powiadomić, aby oni śpiesząc z pewnością tłumnie na odczyt dzisiejszy mogli zdawać sobie sprawę, jak wiele winniśmy mu uznania.

Wydana w cyklu „Les beaux pays“ przez wielką firmę B. Arthand — J. Rey w Grenobli, bardzo ozdobna a tania, licząca 235 heliograwiur pierwszorzędnych, opartych głównie o fotografje J. Bułhaka i własne zdjęcia autora, świadczące raz jeszcze o jego kulturze artystycznej, publikacja ta, odbita **w osiemnastu tysiącach egzemplarzy**, stanowi potężną broń w walce z ignorancją cudzoziemców co do spraw polskich i w propagandzie turystycznej Polski.

Zagranica nieufną jest jeszcze, niestety, względem nas, uprzedzoną często i zdezorjentowaną przez wrogą nam, akcję publicystyczną, prowadzoną z każdej okazji przez różne obce czynniki. Tem więcej ważniejszem jest, że książkę wydała firma francuska, że autor jej ma imię w literaturze naukowej i popularyzatorskiej nie od dzisiaj, że jest wysłanym do Polski przez Uniwersytet paryski i że więc dzieło nie może się wydać cudzoziemskim czytelnikom „sztuczną polską robotą“, przechwalającą własny kraj. Zarówno w tych okolicznościach jak zwłaszcza w tekście znajduje czytelnik obcy całą wiązankę podstaw do traktowania z całem zaufaniem informacyj i słów uznania, jakich p. Francastel nie szczędzi Polsce.

Podstawową zaletę książki tej stanowi zaś wysoki jej objektywizm, tak widoczny, że podbijać będzie niewątpliwie wszystkich. A wiemy jak daleko dociera książka francuska, jak bardzo jej wielotysięczne nakłady rozchodzą się po kuli ziemskiej.

Autor nie tai co go razi u nas, np. w wyglądzie miast, jak zwłaszcza gwałtowne kotrasty między pięknem zabytków i pewnych nowszych dzieł urbanistyki czy architektury, a zaniedbaniem poszczególnych dzielnic, lub wyglądem bruków. Np. w Wilnie „un pavé qui défie la plume“). Ale czyni to nietylko z wielkim taktem lub z tym uśmiechem, co wszystko mile przesłania. Tłumaczy cudzoziemcowi, że widnieje przez te braki i przez inne jeszcze, przez różne nasze „prowizorja“ i t. p., nadewszystko wskutek klęsk i wina zaborców, co albo ucisk kiem doprowadzali nas do biedy, albo szpecili wręcz miasta, burząc i nędznie przerabiając to, co było piękne, narzucając jak w Wilnie ohydę oficjalnej koszarowej architektury, albo śmieszność pretensjonalną, jak przez pseudo romański zamek w Poznaniu, który autorowi przypomina raczej dworzec kolejowy niemiecki. Te wyjaśnienia są bezcenne. Cudzoziemcy bowiem przybywający do Polski nie umieją orjentować się w głębszych przyczynach podobnego ujemnego stanu rzeczy i winy nie nasze zwalają w czambuł na nas.

Natomiast pobyt kilkuletni w Polsce, połączony z bystrością obserwacji i szlachetną prawością uczonego, żądnego prawdy i tylko prawdy, dał mu zarysować obraz różnicy, jaka zachodzi między obcemi a naszemi rządami w państwie, wreszcie wyzwolonem. Autor podkreśla, i wskazuje ciągle na przykładzie nietylko stolicy lecz malutkich miast jak Sandomierz, ile energji, ile zabiegliwości, ile czynu twórczego zdołała Polska wcielić w życie, odradzające się od lat kilkunastu, ile hartownej wytrwałości śród najcięższych okazała zawsze warunków. I nie w oderwaniu, a na konkretnych danych, wziętych ze wsząd, zarówno z przemysłu np. jak i z konserwacji zabytków i t. p. umiał p. Francastel uzasadnić pogląd, już nie „wiarę“ tylko lecz i swe przekonanie o sile naszego charakteru i patrjotyzmu, o najlepszej i pewnej przyszłości naszego państwa.

Książka liczy stron 204 a reprodukcje (tak wydane i dobrane, to argumenty znakomite) — zajmują ich połowę. Na stu więc de facto stronach tekstu dać obraz całości tego, czem była i czem jest Polska, zadanie zaiste trudne. P. Francastel sprostał mu w sposób tem bardziej wyjątkowy, że wyjątkowy to cudzoziemiec, co zwiedził naprawdę cały nieledwie ojczyznę naszą, nietylko jeżdżąc kilka lat drogami żelaznemi i bitemi, ale i tłukąc się po wybojach lichemi furmankami po prowincji, aż po daleki Poczajów na wschodniej rubieży i t. p., bo wiedział z lektury **Polskich** rozpraw naukowych, że znajdzie tam cenne pomniki naszej cywilizacji. Nie wiem, czy zbyt wielu polskich historyków sztuki może poszczycić się tak dalekoidącą i tak wytrwałą autopsją tego, co ważne a tak rozsiane. Nie mało też czytelników naszych skorzysta w wiedzy o Polsce z tej nawet książki, choć obejmuje ona wszystkie najważniejsze przejawy naszego życia i dane z historji i piękno pejzażów nakreślonych z wysokim zmysłem kształtu i barwy, z wyraźnem przygotowaniem naukowem, opartem o najnowsze badania geograficzne.

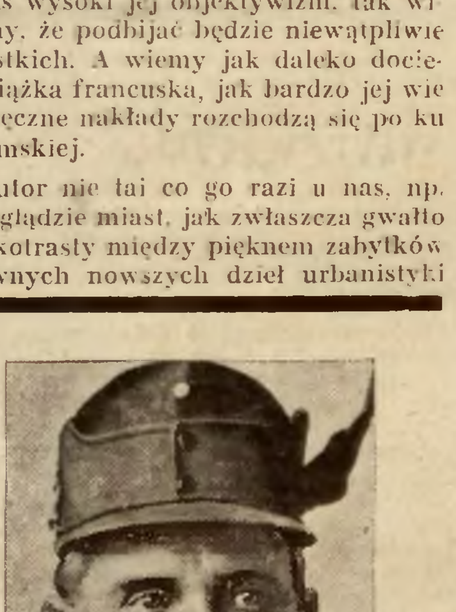
Znawca wielki malarstwa francuskiego szkoły impresjonistycznej, autor należy do niej na swój sposób, przez styl literacki opisów krótkich, ciągle zmiennych a notowanych z silnem poczuciem rysu, co charakteryzuje i słowa co wskrzesza obraz plastyczny w naszej wyobraźni. W tej mierze tę „szkołę“ reprezentuje narówni z drugą, z klasyczną, tak pięknie i nawskroś francuską; ze szkołą, mającą nietylko jak tamta, poczucie „plamy“ marwnej, ale co więcej, zmysł światłocienia, zmysł tego co pręży się bryłą. Dzięki tej szkole obrazowanie jego, zwarte, daje większą pełnię wyrazu w opisie rzeczy i ludzi niż imperjonistyczne szkice innych przed nim podróżników, z natury rzeczy ślizgające się więcej po powierzchni.

Do takiego pisania trzeba jednak nauki, trzeba studjowania głębszego istoty tego, co się ogląda. Autor ukrywa swą wiedzę, aby czytelnika nie nużyć a przecie tę solidność studjów zdradza co krok. Temat był zbyt obszerny, aby mu się nie zdarzyło trochę przeoczeń, lub miejsc parę budzących pewne zastrzeżenia. Są to jednak drobiazgi w porównaniu do wyjątkowo cennej całości. Wilnianin z rozkoszą znajdzie w niej liczne reprodukcje z swego miasta i przeczyta tekst pełen uznania dla piękna gedyminowego grodu, pełen zainteresowania i szacunku dla jego łacińskiej, zachodniej piastowej kultury, znaczącej się przez świetne zabytki a poprzez okólne echa czy naloty wschodu.

Aby uprzytomnić jak Francastel docenia znaczenie baroku wileńskiego wystarczy wspomnieć że uważa go za godny zestawienia z najznakomitszemi obrazami rozsianemi po Europie, nawet z zabytkami baroku najpiękniejszemi, — w samej Italji.

Winniśmy autorowi wiele wdzięczności za to dzieło pełne pokonanego tak szczęśliwie trudu i wybijające się przez talent niepowszedni.

Marjan Morelowski.



Rudolf hr. Hoyos, obywatel ziemski z dolnej Austrji został przez prezydenta Miklasa wyznaczony na stanowisko przewodniczącego austrjackich rad związkowych.

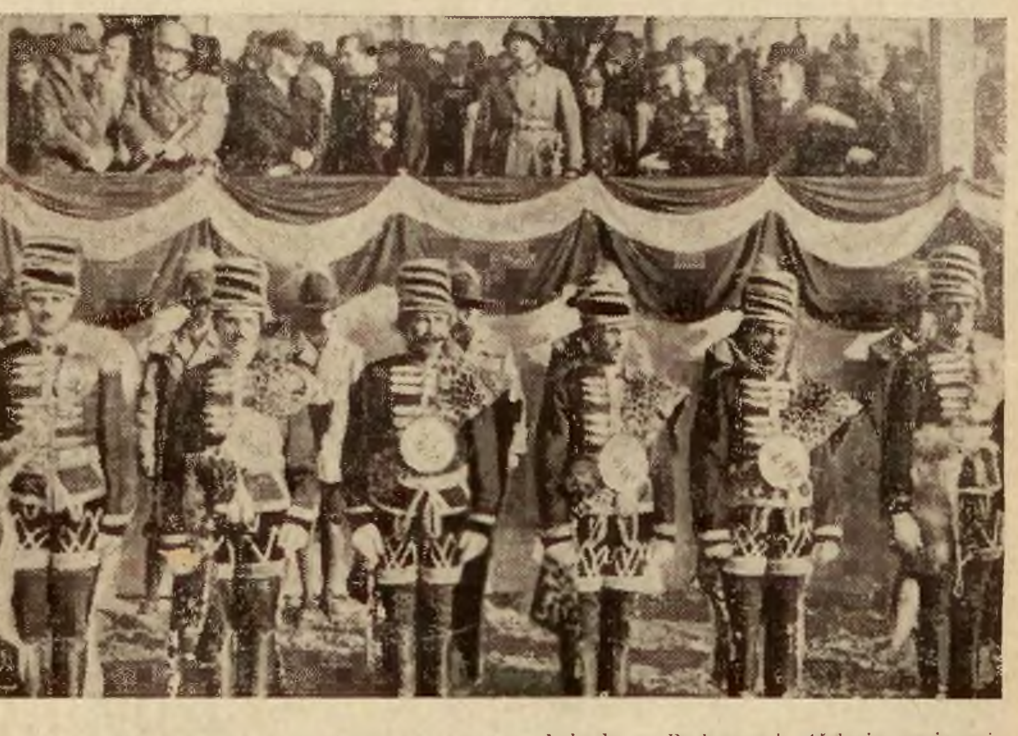
Petycja studentów do Marszałka Piłsudskiego

Komitet wyłoniony na ostatniem zebraniu studentów, skreślonych z uniwersytetu i niedopuszczonych do egzaminów w terminie nadzwyczajnym prowadzi energiczną akcję o umożliwienie kontynuowania studjów. Wczoraj zostało zakończone zbieranie podpisów pod dwie petycje, obrazujące sytuację tych studentów i uzasadniające konieczność uwzględnienia ich prośb.

Komitet, pragnąc wykorzystać pobyt Marszałka Piłsudskiego w Wilnie i zainteresować Go losem tych studentów poczynił starania o przyjęcie delegacji.

Wczoraj o godz. 1 w poł. delegacja studentów wręczyła w sali audencjonalnej Pałacu Reprezentacyjnego na ręce kpt. Lepeckiego petycję do Marszałka Piłsudskiego, podpisaną przez około 500 studentów U. S. B. w sprawie przyjęcia spowrotem do uniwersytetu wydalonych studentów oraz dopuszczenia do egzaminów w terminie nadzwyczajnym styczniowym tych, którym Min. W. R. i O. P. odmówiło tego prawa.

Uroczystości węgierskie



Trybuny gości honorowych podczas uroczystego obchodu w Budapeszcie 15-lecia zgniecenia ruchu komunistycznego na Węgrzech. Na ilustracji: drugi od lewej arcyksiążę Józef, Pani von Horthy, arcyksiążę Albrecht von Habsburg oraz arcyksiążę Franciszek Józef

Geopolityczna struktura Ziem Północno-Wschodnich

Towarzystwo Wiedzy Wojskowej, pragnąc zaznajomić się z działalnością naukową Uniwersytetu Stefana Batorego, rozpoczęło cykl wykładów, prosząc p. profesora dr. Mieczysława Limanowskiego o wykład inauguracyjny. W piątek 23 b. m., o godz. 17-ej, w sali Kasyna Oficerskiego przed licznem audytorjum, reprezentującem wyższe sfery wojskowe, p. prof. Limanowski wygłosił odczyt p. t. „Geopolityczna struktura Ziem Północno-Wschodnich“.

Na wstępie prelegent zwrócił uwagę słuchaczy na mapę, która jest dla nas pośrednikiem poznania ziemi.

Zasadnicza różnica zachodzi pomiędzy dawną mapą wykonaną szrafurą, a współczesną mapą hipsometryczną. Mapa szrafurowa daje nam obraz ziemi w dwu wymiarach, mapa hipsometryczna każe nam patrzeć przestrzennie, rozróżniać wzniesienia i doły, podaje nam rzeźbę przedstawionego obszaru. Dzięki mapom współczesnym — hipsometrycznym zwykłym i rekonstrukcyjnym, wymagającym dużego nakładu pracy, możemy poznać właściwe formy badanych obszarów, czyli ich strukturę geopolityczną.

Oddawna zdawaliśmy sobie sprawę ze specjalnego charakteru Ziemi Wileńskiej, z odrębności jej kultury. Nie znaliśmy jednak jednej z głównych przyczyn.

Już Niemcy podczas wielkiej wojny zwrócili uwagę na pewne właściwości terenowe Ziemi Wileńskiej. Sprawozdawca wojskowy notuje jako fakt nieoczekiwany napotkanie na północno-wschodnim krańcu wielkich nizin polskich kraju falistego, o wysokich wzgórzach.

Te właściwości terenowe Wileńszczyzny występują jasno na mapach hipsometrycznych, zwłaszcza na mapach rekonstrukcyjnych, wykonanych dla ziemi Wileńskiej przez p. dr. *Augustę Cehak*. Występują na nich dobitnie odrębności strukturalne Wileńszczyzny, o których mieliśmy na razie tylko mgliste wyobrażenie. *Wileńszczyzna jest otoczona ze wszystkich stron murem wzniesień*, które od dawien dawna były naturalnym wałem fortecznym, broniącym Ziemię Wileńską przed falami najeźdźców, stanowiąc równocześnie przeszkodę dla prądów kulturowych, idących z zachodu. Ta geopolityczna struktura Ziemi Wileńskiej była przyczyną, że *ominęła ziemie nasze fala Wikingów*, idących z północy w okresie wczesnohistorycznym. O nią *rozbiła się nawała krzyżacka*, która na otwartych obszarach na północnym zachodzie zmiotła z powierzchni ziemi pogańskich Prusaków, szczep pokrewny Litwinom. Wileńszczyzna jest *basenem, otoczonym z wszystkich stron wzgórzami jest jakby workiem bez przewiewu*. Dzięki tej izolacji elementy kulturowe, które się zdołały przedostać do tego worka, *rozwijają się bujnie i oryginalnie*, nie ulegając ciągłym wpływom zewnętrznym. Przykładów jest wiele, chociażby piękny barok wileński.

Ziemia Wileńska jest i była skarbnicą sił narodowych, które w niej spokojnie drzemią i po które można zawsze sięgnąć w razie potrzeby, jak nas o tem uczy historja. Tak więc na powstanie pewnych specjalnych wartości Ziemi Wileńskiej wpłynęły jej właściwości terenowe, geograficzne. Studjowaniem tych zagadnień, mając za podstawę mapę hipsometryczną, zajmuje się oficjalna gałąź geografji, geopolityka, lub użyjmy terminu naukowego, który zaproponował światu Uniwersytet wileński — topologja.

H. C. H

Od Redakcji. W numerze Wielkanocnym naszego pisma w r. b. zamieściliśmy sprawozdanie z odczytu mgr. Dynowskiego (st. asystenta zakładu Etnografji U. S. B.), który mówił o *„luce kulturowej“* na terenie Ziemi Wileńskiej. Do wniosków swoich doszedł prelegent, badając materjał etnograficzny Ziemi Wileńskiej. Jak widzimy ze sprawozdania o odczycie prof. Limanowskiego, przyczyna tej izolacji kulturowej naszych ziem w ich rozwoju historycznym leży w strukturze topologicznej tych terenów.

Znowu w sprawie paleniska elektrowni miejskiej w Wilnie

Już kilkakrotnie poruszaliśmy na łamach naszego pisma sprawę przystosowania paleniska kotłów elektrowni do opalania ich opałem miejscowym — torfem. Wskazywaliśmy na znaczenie gospodarcze produkcji torfu, na momenty strategiczne, przemawiające za nieuzależnieniem się od daleko położonego opału węglowego oraz na momenty społeczne — zmniejszenie bezrobocia przez uruchomienie placówki w której mogłyby znaleźć zatrudnienie od 200—300 robotników.

Obecnie dowiadujemy się, że sprawą zainstalowania odpowiedniego paleniska do spalania różnego rodzaju paliwa — torfu, węgla i drzewa interesują się także przedstawiciele drzewnictwa naszych terenów.

Wileńszczyzna ma duże zapasy drzewa opałowego. Ilość drzewa niezbędna dla pokrycia zapotrzebowania elektrowni wileńskiej, mogłaby z łatwością być dostarczana ponad zapotrzebowanie ludności miejskiej. Położenie elektrowni na samym brzegu Wilji jeszcze bardziej ułatwia sprawę dostawy drzewa, gdyż drzewo to mogłoby być — bez żadnych dodatkowych kosztów kołowych — Wilją i jej dopływami spławiane nawet z miejscowości daleko położnych, bezpośrednio do elektrowni, koszta spławu są bowiem minimalne. Zużycie przez elektrownię pewnych ilości drzewa opałowego odciąży rynek tutejszy i spowoduje utrzymanie się ceny drewna na odpowiednim poziomie, co ma niezmierne znaczenie tak dla rolnictwa jak i dla kupiectwa drzewnego.

Wszelkie posunięcia, mogące ewentualnie spowodować, jakąkolwiek bądź poprawę tej czy innej gałęzi produkcji tut. terenu, muszą być wykorzystane bez względu na ofiary i koszta, które są związane z ich realizacją. Możliwie, że dla Magistratu jest wygodniej urządzić palenisko węglowe. Budowa paleniska uniwersalnego dla spalania węgla, torfu i drzewa jest może związana z większemi wydatkami. Należy jednak pamiętać, że obecnie nie **wolno w polityce gospodarczej iść po linji najniższego oporu,** każde posunięcie musi być potraktowane z punktu widzenia najkorzystniejszego dla produkcji miejscowej, — tem bardziej, jeśli chodzi o produkcję tut. bogactw naturalnych.

Magistrat wydaje **rok rocznie 400 tysięcy złotych** na zakup opału dla elektrowni, suma ta odpływa całkowicie do **kopalni węgla oraz kas kolejowych. Przejście na opał miejscowy spowoduje zasilenie gospodarki tut. tą sumą — 400 tys. zł.,** która w warunkach miejscowych jest niewątpliwie sumą bardzo znaczną, tembardziej, że suma ta zostanie zużyta na zwiększenie zatrudnienia przy eksploatacji torfu, drzewa a pieniądze te wpadną przeważnie do rąk rolnika.

Urządzenie paleniska uniwersalnego dla spalania torfu, drzewa i węgla pociągnie prawdopodobnie przedewszystkiem za sobą wydatek na sumę 25 tys. złotych

Cóż jednak znaczy jednorazowy wydatek 25 tys. zł. gdy przez niego zwiększymy dochód społeczny naszego terenu rok rocznie na sumę 400 tys. zł. uniezależniamy od daleko położonego opału węglowego oraz rozwijamy zupełnie zaniedbaną produkcją torfową. Wtedy gdy po drugiej stronie granicy — na Białorusi Sowieckiej — produkcja torfowa z roku na rok się rozwija, i coraz bardziej się udoskanala i służy, jako materjał opałowy dla całego szeregu przedsiębiorstw — u nas zastanawiamy się nad tem czy warto wydać jednorazowo sumę 25 tys. zł. dla urządzenia odpowiedniego paleniska torfowego dla elektrowni... zresztą według kalkulacji przemysłu torfowego i drzewnego suma ta prędko się zamortyzuje, ponieważ cena torfu i drzewa będzie niższa niż obecna cena węgla.

Magistrat nie jest jednostką prywatną, nie może on kalkulować przy swych posunięciach gospodarczych tak, jak przedsiębiorca prywatny, musi on wziąć pod uwagę pewne momenty społeczne i kierować się względami na gospodarkę ogólną. **Te momenty zaś bezwzględnie przemawiają za urządzeniem paleniska uniwersalnego do spalania węgla, torfu i drzewa** oraz za popieraniem tut. miejscowych produktów opałowych.

E. Sosn.

* * *

Na wniosek Związku Kupców Drzewnych i zainteresowanych sfer przemysłu torfowego Izba Przemysłowo - Handlowa wystąpiła z memorjałem do Zarządu Miasta Wilna, w którym dokładnie przedstawia znaczenie gospodarcze spalania torfu i drzewa jako materjału opałowego dla elektrowni miejskiej.

Samolot stratosferyczny



Na ilustracji samolot, którym lotnik amerykański kpt. Rickenbaecker przeleciał przez stratosferę na przestrzeni Nowy Jork—Los Angelos.

Walne zgromadzenie Wileńskiej Izby Adwokackiej

W niedzielę, dn. 25 b. m. odbyło się Walne-Zgromadzenie Wileńskiej Izby Adwokackiej przy udziale dwustukilkunastu odwokatów z Okręgu Sądu Apelacyjnego w Wilnie.

Po zagajeniu zebrania przez dziekana Rady Adwokackiej Krzyżanowskiego, na przewodniczącego powołano adw. Witolda Abramowicza, który zaprosił na asesorów adw. adw.: Bagińskiego, Rubinowicza, Horbaczewskiego i Różańskiego.

Po ogłoszeniu sprawozdań odbyła się dyskusja, w której poruszono aktualne bolączki życia adwokackiego. Podnosząc ujemne skutki kryzysu, który dał się dotkliwie odczuć adwokaturze, szereg mówców podkreślał konieczność utrzymania etyki adwokackiej na wysokim poziomie. Poruszono w dyskusji również szkodliwą działalność biur podań, które przez nieudolne redagowanie pism procesowych prowadzą często do zaprzepaszczenia słusznych spraw, a zarazem stwarzają poważną konkurencję adwokatom, zwłaszcza w mniejszych miasteczkach.

Ożywione debaty wywołał wniosek o upoważnienie Rady Adwokackiej do ulokowania kapitału rezerwowego Funduszu Wzajemnej Pomocy w nieruchomości. Ostatecznie wniosek został uchwalony.

Następnie przysiąpiono do wyboru nowych członków Rady Adwokackiej i Sądu Dyscyplinarnego. W roku ubiegłym ilość adwokatów Izby Wileńskiej przekroczyła 300, skutkiem czego Rada Adwokacka składać się będzie z 15 osób, zaś Sąd Dyscyplinarny z 11. W miejsce ustępujących — w wyniku głosowania wybrani zostali:

Do Rady Adwokackiej:

Wincenty Łuczyński, Kontanty Terlikowski, Franciszek Wismont, Jan Łuczywek, Stanisław Bagiński, Michał-Izrael Stuczyński, Lubliński, Maks Lejbman, Leon Kacnelson i Bronisław Olechnowicz.

Do Sądu Dyscyplinarnego:

Konstanty Bajraszewski, Zygmunt Horbaczewski, Izaak Milchikier, Władysław Osiecimski, Kazimierz Petrusewicz, Wacław Rodziewicz i Jan Wiścicki.

Wzdłuż i wszerz Polski

CIEKAWE WYKOPALISKO W SANDOMIERZU. Przy dokonywaniu robót niwelacyjnych w Sandomierzu około Domu Długosza, przypadkowo została wykopana doskonale zachowana tablica marmurowa większych rozmiarów, z wyrytym czytelnym napisem łacińskim tej treści: Anno eluentis maculas Adae Dei Hominis MDCCI sumptibus communitatis hoc opus stetit (w roku od zmazania win Adama przez Boga Człowieka 1701 kosztem miasta dzieło to wzniesione zostało).

Niewątpliwie chodzi tu o uwiecznienie przez mieszkańców Sandomierza pamięci jubileuszu powszechnego, jaki w 1701 r. w całym świecie był obchodzony. Tablica była umieszczona prawdopodobnie w ścianie jakiejś świątyni. Zachowana jest ona zuełnie dobrze i włączona zostanie do zbiorów muzeum diecezjalnego, które przeniesione będzie do Domu Długosza.

— **CYGANIE ROZBILI SWE NAMIOTY NA ZIMĘ W PIOTRKOWIE.** Do Piotrkowa przybył ogromny, 300 osób liczący, tabor cygański z królem Michałem Kwiekiem, jego żoną i świtą królewską na czele.

Cyganie rozbili obóz koło toru kolejki. Mają oni zamiar przepędzić zimę w Piotrkowie, aby wczesną wiosną ruszyć hen w świat.

W biurze meldunkowem magistratu, w związku z przybyciem cyganów panował wzmożony ruch. Wszyscy bowiem poddani króla Kwieka w myśl obowiązujących przepisów musieli wypełnić karty meldunkowe.

— **WYBORY DO WARSZAWSKIEJ IZBY ADWOKACKIEJ.** 24 b. m. odbyło się walne zgromadzenie Warszawskiej Izby Adwokackiej, na którem dokonano wyborów uzupełniających do Rady Adwokackiej.

Wybory te dały zwycięstwo Kołu Adwokatów Rzeczypospolitej Polskiej (KARP) które uzyskało największą ilość mandatów.

Do Rady Adwokackiej wybrani zostali adwokaci: Tadeusz Słoński, Michał Kulczycki, Jerzy Krzywicki (z KARP), dalej Bolesław Bielawski z listy komisji porozumiewawczej zrzeszeń adw. oraz Apolinary Hartglas i St. Lewit (Stow. Adwokatów w Warszawie).

— **WYTWÓRNIA TŁUSZCZU JADALNEGO W RAKARNI. Policja w Mogilnie dokonała onegdaj sensacyjnego odkrycia w rakarni, której właścicielem jest od lat kilkudziesięciu Juljan Schmidt. W chęci zysku przetwarzał on mięso padłych na różne zakaźne choroby zwierząt i sprzedawał je, oraz dawał swym pracownikom. Przetwory te — jak tłuszcze wytapiane z padłych zwierząt, jelita i wędzone mięso znajdowały zbyt u biednych mieszkańców powiatu, którzy kupowali je, nie przypuszczając z jakiego źródła pochodzą. Policja skonfiskowała kilka beczek takich przetworów.**

— **ROCZNA WĘDRÓWKA KARTY POCZTOWEJ.** Pewien bezrobotny Żyd z ul. Pawiej w Warszawie otrzymał w tych dniach kartkę, datowaną ze wsi Piaski pod Berezą Kartuską. — Ponieważ rok temu pracował w lasach blisko tej wsi, zatem ucieszył się bardzo, sądząc, że wzywają go tam być może ponownie na roboty. — Jakież było jego zdziwienie, gdy się przekonał, że jest to kartka, którą rok temu wysłał stamtąd do swojej rodziny do Warszawy!

Udał się z reklamacją na pocztę. Okazało się, że rok temu listonosz, wiozący pocztę ze wsi Piaski do Berezy-Kartuskiej, został napadnięty przez bandytów na drodze i zamordowany, przy czem zrabowano mu 30,000 złotych. Wobec tego cała korespondencja, zawarta w worku pocztowym, została zabrana i dołączona do akt śledztwa.

Śledztwo się toczyło, przyszła kolej na sprawę, na apelację — aż wreszcie sąd doszedł do przekonania, że korespondencja, znaleziona przy zabitym, jest już niepotrzebna, przesłano więc ją adresatom...

Wyjazd do Francji utrudniony

Syndykat Emigracyjny podaje do wiadomości, że Konsulaty Francuskie stosują obecnie pewne ograniczenia przy udzielaniu wizy na wjazd emigrantów do Francji.

Wszyscy emigranci posiadający kontrakty pracy, winni dokumenty te przesłać do Centrali Syndykatu Emigracyjnego w celu otrzymania zapewnienia, czy wiza zostanie udzielona. Kontrakty pracy muszą być uprzednio sprawdzone i zaopinjowane przez Misję Francuskiego Ministerstwa Pracy w Warszawie, w przeciwnym razie Konsulat Francuski wizy nie wyda.

Żony, jadące do swych mężów z dziećmi lub też same dzieci, udające się do rodziców, muszą również posiadane wezwanie z Francji przesłać do Centrali Syndykatu Emigracyjnego. Syndykat sprawę skieruje do Konsulatu Francuskiego, który dopiero po upływie 3—4 tygodni, po przeprowadzonym wywiadzie, wyda decyzję w sprawie udzielenia wizy. Jedynie sprawy narzeczonych, udających się do *obywateli francuskich* celem zaślubienia ich, nie podlegają wywiadowi.

W związku z tem emigranci do Francji, przed przystąpieniem do wyrobienia paszportu zagranicznego, winni, w swoim interesie, skomunikować się z Syndykatem Emigracyjnym w celu uzyskania zgody na wizę francuską, posiadanie bowiem kontraktu pracy czy też wezwania od najbliższej rodziny nie przesądza sprawy że wiza francuska będzie udzielona.

WŚRÓD PISM

„Polityka narodów"

Pod tym tytułem ukazuje się od stycznia 1933 roku bardzo regularnie miesięcznik, poświęcony zagadnieniom międzynarodowym i polityce zagranicznej Polski. Redaguje go Ignacy Matuszewski, sekretarzem generalnym jest Jan Starzewski, redaktorem „zbioru dokumentów", wychodzących w oddzielnych zeszytach jako dodatek do miesięcznika — prof. Juljan Makowski.

„Polityka narodów" zastąpiła istniejący przez szereg lat „Przegląd Polityczny", lecz znacznie rozszerzyła ramy swego poprzednika. Czasopismo dzieli się na kilka zasadniczych działów.

Artykułowy, zawierający nietylko opracowania aktualnych zagadnień międzynarodowych, ale podejmujący również rozmaite teoretyczne kwestje z dziedziny prawa międzynarodowego i historji dyplomacji.

„Przeglądy Polityczne" — dział najszerzej rozwinięty i prowadzący stałe rubryki: 1) miesięczny przegląd polityczny, 2) przegląd światowej sytuacji gospodarczej, 3) sytuacja wewnętrzna w Niemczech i 4) sytuacja wewnętrzna w Z. S. R. R. Wszystkie te rubryki są niezmiernie wyczerpującym, syntetycznym przeglądem wydarzeń z każdego ubiegłego miesiąca, niepozbawionym bynamniej objektywnej i bardzo kompetentnej, lecz zarazem przenikliwej ich oceny.

Przeglądy wydawnictw. W tym dziale omawiane są najważniejsze książki i czasopisma polskie i obce z zakresu polityki międzynarodowej i jej historji. Uzupełnia każdy zeszyt bardzo dokładnie i szczegółowo zestawiona **chronologja wydarzeń.**

Niezmiernie cennym dodatkiem jest **„zbiór dokumentów"**, zawierający wszystkie ostatnie ważniejsze układy, traktaty i pakty międzynarodowe. Ułatwia on każdemu dostęp i zapoznanie się z tekstami tych dokumentów, o których codziennie niemal jest mowa w dziennikach.

Doskonale redagowane i korzystające z najbardziej kompetentnych piór w swojej dziedzinie, czasopismo jest niezbędnem — a zdaje się, że i jedynem w czasopiśmiennictwie polskiem źródłem dla wszystkich, którzy interesują się polityką zagraniczną i chcą śledzić uważnie rozwój stosunków, oraz ich historję.

* * *

Wyszedł właśnie z druku **zeszyt 5 tomu IV go za m. listopad r. b.** Zawiera na wstępie artykuły: Wł. Pobóg-Malinowskiego „W zaraniu dyplomacji polskiej" dający obszerną relację z podróży Marsz. Piłsudskiego do Tokio i prowadzonych tam pertraktacyj w okresie wojny rosyjsko-japońskiej oraz T. Skowrońskiego „Fronda Szwajcarji wobec Sowietów w Genewie". W dziale „Przeglądy polityczne", oprócz obfitych stałych rubryk, o których wyżej, znajdujemy W. Piotrowicza „stosunki emigracyjne w cerkwi rosyjskiej" oraz dr. Romana Bat. „Myśl polityczna wśród młodzieży francuskiej". W końcu recenzje i przegląd czasopism polskich i obcych.

KURJER RADJOWY

Audycje radjowe dla słuchaczy wiejskich

Radjo jako czynnik szerzenia nauki i kultury wśród najszerszych warstw ludności szczególnie nadaje się do nauczania i propagandy wiedzy rolniczej.

Rozwój radjofonji polskiej przypadł w okresie ciężkiego kryzysu który dotknął głównie rolnictwo i to jest bodaj główną przyczyną małej liczby sieci odbiorników na wsi, zwłaszcza w gospodarstwach drobnych. Obok innych przyczyn jak kosztowna eksploatacja urządzeń odbiorczych (akumulatory i baterje, ich ładowanie) rozpowszechnienie radja na wsi hamowała stosunkowo wysoka jak na dzisiejsze stosunki wiejskie — opłata za abonament radja.

Wypuszczenie przed dwoma laty na rynek tanich odbiorników detektorowych przy dużym zasięgu Rozgłośni warszewskiej częściowo tylko wpłynęło na zwiększenie ilości abonentów radja na wsi. Wnosić należy, że dopiero ostatnio wydane rozporządzenie Pana Ministra Poczt i Telegrafów o obniżce opłaty za radjo do jednego złotego miesięcznie usunie największą przeszkodę rodjofonizacji wsi, tembardziej że rozporządzenie to obejmuje największą kategorję mieszkańców wsi, drobną własność rolną i fizycznych pracowników w rolnictwie.

Programy rolne Polskiego Radja mają na widoku nie tylko bezpośrednie nauczanie wszystkich dziedzin rolnictwa, ale również szeroką propagandę zdobyczy praktyki i nauki rolniczej.

Obok tematów ściśle rolniczych obejmujących zarówno rolnictwo, hodowlę i żywienie inwentarza, ogrodnictwo warzywne i sadownictwo, budownictwo wiejskie, spółdzielczość rolniczą — program radjowy na odcinku „rolnictwo" obejmuje również cieszące się ogromnem powodzeniem wśród słuchaczy doradztwo indywidualne („Skrzynka rolnicza"), sprawy gospodarczo-ekonomiczne i oświatowe.

Główny nacisk programu dla rolników położony jest na szybkie informowanie słuchaczy o konjunkturze rynkowej na najważniejsze płody rolne („przegląd rynków produktów rolnych") o ważnych rozporządzeniach rządu przychodzących z pomocą rolnictwu. Wreszcie jeśli chodzi o układ programu zimowego, to audycje tak są dobierane aby mogły służyć jako aktualne pouczenie i przypomnienie pewnych zabiegów i prac w danym sezonie, porze roku. Okres zimowy, z natury rzeczy będący okresem wypoczynku rolnika, zużyty będzie na forsowanie zagadnień kulturalno-oświatowych, społecznych i gospodarczych.

Szczególnie aktualne zagadnienia, które przynosi życie, czy konjunktura gospodarcza, są przedmiotem specjalnej troski Polskiego Radja. Wszystkie audycje przeznaczone dla wsi otaczane są, z uwagi na środowisko dla którego są przeznaczone, specjalną opieką jeśli chodzi o treść i formę — z tego też stanowiska oceniane są kwalifikacje osób upatrywanych na prelegentów radja w tym dziale.

Dla sprostania wzrastającym potrzebom życia rolniczego program rolniczy stopniowo przekształca się na program wiejski w szerszem tego słowa znaczeniu z uwzględnieniem nabytego doświadczenia i stosowaniu coraz nowszych form audycyj.

Z tego względu program na okres zimowy zostanie wolny od zagadnień fachowych, techniki rolniczej i t. p. spraw na które przyjdzie czas na przedwiośniu, zimę zaś radjo wyzyska na tematy dydaktyczne oświatowe, często noszące charakter rozrywkowy.

Dwugłosy radjowe i dyskusje nieprzygotowane

Na każdem miejscu podkreśla się, że radjo wymaga swoistej, zupełnie odrębnej techniki przenikania w umysły słuchaczy. Teatr wyobraźni, reportaż — oto nowe pozycje w tej dziedzinie. Chodzi bowiem o to, by ożywić jednostajną formę recytacji jakiemś tłem, nazwałbym je tłem akustycznem. Nietrudno zilustrować to przykładem z filmu. Na ekranie przewija się cały szereg osób czy przedmiotów, które przez reżysera są wysuniete na plan pierwszy, poto, by zwrócić na nie naszą uwagę. Osoby te jednak nie są zawieszone w powietrzu. — Są pokazane na jakiemś tle, ich rozmieszczenie sprawia wrażenie przestrzenności. Otóż to wrażenie przestrzenności daje nam słuchowisko — na tle rekwizytów dźwiękowych sztucznych, umyślnie w tym celu wywołanych albo reportaż, na tle naturalnem.

Inaczej się ma sprawa z odczytem; ale i tu można w pewnej mierze doświadczenie to zastosować. Zastosowaniem takiem jest djalog, rozmowa. A więc zamiast pogadanek czy odczytów na tematy z literatury, estetyki, ekonomji, socjologji — jest ich bardzo wiele — mamy rozmowę dwuch ludzi, przeprowadzoną w formie dyskusji, wywiadu czy przyjacielskiej pogawędki. Jest to chwyt czysto techniczny, jeśli chodzi o stronę radjofoniczną, może jednak okazać się bardzo wartościowy wogóle. Nietrudnoby wyobrazić sobie sytuację, w której rozmowa skierowuje się na inne tory, wykraczające już poza ograniczone ramy. Wtedy to tworzy się atmosfera szczerości i bezpośredniości, intymności nawet, której słuchacz jest już świadkiem, jakby przypadkowym, poprostu podsłuchuje. A cóż może być bardziej nęcącego dla radjosłuchacza od podsłuchiwania?

Audycje tego rodzaju mają swoją historję w radjofonjach: niemieckiej, francuskiej i angielskiej. W Niemczech Ernst Glaeser prowadził rozmowy takie z literatami, malarzami, uczonymi, politykami. Rozmowy te nierzadko prowadzone były podniesionym głosem, raz nawet w rozmowie z Bindingiem, poetą—tradycjonalista padały uderzenia w stół (co za cenne rekwizyty!). We Francji prowadził je z wielką maestrją Frederic Lefevre, w Anglji zaś odbywają się całe „koncerty" tyle w nich ludzi bierze udział. I u nas próbują się na tem polu od szeregu lat — bez większego jednak sukcesu. Może to wina prelegentów? (Jedną taką rozmowę — nieudana — o literaturze prowadził St. Adamczewski w W-wie). Sądzić należy, że w wielkiej mierze zależy to od doboru rozmówców. Warunki bo są nielada do spełnienia: zająć stanowisko równie krytyczne wobec rewolucjonistów, jak i konserwatystów, wydobyć jak najwięcej efektywnej treści z rozmowy — przysłuchują się bowiem temu ludzie.

I u nas w Wilnie odbywały się już próby dyskusyj nieprzygotowanych. Jedną taka była rozmowa n. t. „W szeregu czy samotnie?", jedynie też jako na próbe patrzeć na to należy. Zarzutów wiele, a więc czas trwania audycji za krótki (zanimeśmy się spostrzegli w czem sprawa — już koniec nastąpił), panowie Byrski i Gałczyński nie byli przekonani o racjach, które wygłaszali, temat potraktowany został lekko mimo jego aktualności i powagi, uwaga nasza rozpraszała się. Są to jednak zarzuty, któremi i inne audycje grzeszyć mogą. Uważne zaś przysłuchiwanie się im jest konieczne z tego prostego powodu, że są to jeszcze ciągle próby. Jedno osiągnięcie jest pozytywnie stwierdzone— audycja ta była zajmująca, nie nużyła jak ta rozmowa z przed pięciu laty w Warszawie. Pozostaje uzupełnienie innych braków.

Dalsze próby na tem polu są konieczne, materjał jest bardzo wdzięczny, no i należy bezsprzecznie do przyszłości radja. **Riky.**

Ogólny widok Waszyngtonu z samolotu



Regulamin I Konkursu Literackiego Rozgłośni Wileńskiej

1. Konkurs odbędzie się dnia 30 listopada o godz. 17.50.
2. Nadane będą 4 fragmenty znanych słuchowisk, nadanych przez R. W.
3. W pierwszym fragmencie należy odgadnąć:
   a) Tytuł słuchowiska.
   b) Autora słuchowiska.
   c) Wykonawców.
3. W drugim fragmencie:
   a) Tytuł.
   c) Postacie.
   b) Autora.
   d) Wykonawców.
3. W trzecim fragmencie:
   a) Tytuł.
   b) Autora.
   c) Postacie.
   d) Wykonawców.
4. W czwartym fragmencie:
   a) Tytuł.
   b) Autora.
4. Za odgadnięcie: tytułu słuchowiska 5 punkt. Autora słuchowiska 5 punkt. Każdej postaci 2 pkt. Wykonawcy 2 pkt.
5. Maksymalna ilość punktów wynosi 64.
6. Przy równej ilości punktów o przeznaczeniu nagrody decyduje losowanie.
7. Termin nadsyłania rozwiązań do dnia 4-go grudnia włącznie. Przy odpowiedziach pocztą miarodajną będzie data stempla pocztowego nie późniejsza niż 4-go grudnia.
8. Każdą odpowiedź zaopatrzyć należy w imię i nazwisko, zawód, dokładny adres i Nr. abonentu radjowego uczestnika konkursu.
9. Na kopercie należy napisać „Konkurs Literacki".
10. Termin ogłoszenia wyników podany zostanie bezpośrednio po konkursie.
11. W konkursie nie mogą brać udziału pracownicy Polskiego Radja wraz z rodzinami.
12. Piękne nagrody książkowe.

Audycje wileńskie (Żywe słowo i muzyka od 18 do 24 b. m.)

W ub. tygodniu mieliśmy aż dwie rozmowy — reportaże z terenu. To „aż" jednak nie oznacza przesyta, pozostaje ono w zestawieniu z okresem poprzednim, uboższym pod tym względem. Reportaże te — barwne i urozmaicone, jako efekt akustyczny — dowiodły raz jeszcze swej wyższości nad zwykłą audycją mówioną. A więc transmisja z browaru (poniedziałek), prowadzona dowcipnie, z humorem (tak, jak tego wymaga piwo), efekty akustyczne (przelew piwa) — znakomite i doskonale wyzyskane. Dowiedzieliśmy się nareszcie, czemu ulica nazywa się Schoppena (wszędzie ta muzyka!). Czas trwania jednak tego reportażu był za krótki, możnaby go przedłużyć kosztem transmisji z „Zakładu medycyny sądowej" (piątek). Ta ostatnia była trochę przydługa; pełnię makabrycznego nastroju odczuliśmy już w połowie transmisji. Naogół szkoda tylko jednego: że w Wilnie tak mało okazyj do „wizyt"; jest to bodaj najwdzięczniejsze pole pracy dla mikrofonu.

O rozmowie ze studja piszemy na innem miejscu.

Z odczytów — podkreślić należy kilka. Szlachetny patos brzmiał w głosie d-ra Szeligowskiego, który przypomniał nam o muzyku wileńskim Francku; zajmujący był w swej pogawędce o zabytkach dr. Lorentz. Ale to są „rutyniarze", ludzie czujący się przed mikrofonem swobodnie — a to jest niezmiernie ważne. Zupełnym zaś brakiem znajomości mikrofonu grzeszy dr. Kapp. Popełnił on cały szereg błędów „radjofonicznych", które uczyniły z niego prelegenta nużącego. Zdania były za długie, moc przecinków, jednostajna recytacja, patetyczna, sztuczna — oto jego przewiny. Prawda — temat niecodzienny, ale chodzi o jego spopularyzowanie przecie. Prof. Kotarbiński, który bezpośrednio poprzedzał naszego prelegenta, mówił żywo, przystępnie, mimo że temat był pokrewny. Ładnie spopularyzowaną technikę neonów dała p. Boye, takich „winawerczowskich" audycyj przydałoby się więcej. Wdzięczny temat — ostatnią premjerę sztuki G. B. Shaw'a — miał p. Falkowski w swym feljetonie. Szczegółowa analiza, wielostronne oświetlenie czynią z tego feljetonu pożyteczną, wychowawczą pod względem kultury teatralnej, audycję.

Koncert chóru „Echo" (poniedziałek) był udany ze wszech miar. Batuta mocna, zdecydowana, technika dobra. Wprawdzie żaden głos nie celował, ale całość za to zyskała na harmonji i brzmieniu. Muzyka „mechaniczna" starannie dobrana, nawet lekki „wesoły" repertuar (piątek) otoczony jest pieczołowitością. Założenie, że we wszystkich dziedzinach przyzwyczajać należy do dobrego — ma tu swe słuszne zastosowanie. „Sonata" fortepjanowa w rozwoju historycznym dała cenne pod względem dydaktycznym okazy dyskoteki rozgłośni. Żywo i plastycznie brzmiała „Sevilla" Albeniza (wcale nie zrobiła wrażenia płyty), Arrau pokazał swą technikę „bien nette" (środa). Pewne wątpliwości mam jedynie, czy — „Polonez" Chopina albo „Kujawiak" Wieniawskiego w mistrzowskiem wykonaniu Hubermana — są zrozumiane i doceniane przez dzieci. A pozatem czyżby to były „tańce polskie"? (wtorek). Należałoby zmienić albo muzykę, albo nazwę audycji.

„Przyjaciele Liszta" (środa) to tylko pretekst do montażu, który nie zdobył się na taki wyraz artystyczny, jakiego oczekiwaliśmy. Dydaktycznie nie przedstawiał większej wartości — dał jednak okazję do wysłuchania kilku nagrań mistrzowskich. A więc: koncert Nr. 1 Liszta, Chopin, Schuman-Liszt i inni.

Czy z sezonem sportowym — skończyliśmy już? **Riky.**

Ulgowy abonament radjowy

Z ulgowego abonamentu radjowego mogą korzystać ci mieszkańcy gminy wiejskiej, którzy są właścicielami, posiadaczami lub dzierżawcami użytków rolnych, nie opłacają państwowego podatku gruntowego z zastosowania progresji ani też państwowego podatku przemysłowego i których wyłącznem lub głównem źródłem utrzymania jest gospodarstwo rolne.

Ulgowy abonament radjofoniczny przysługuje poza tem pracownikom folwarcznym, nienależącym do kategorji pracowników umysłowych oraz służbie domowej, zatrudnionej u rolników.

Dla uzyskania zniżkowej opłaty radjofonicznej, urzędy i agencje pocztowo-teelgraficzne wymagają odpowiedniego zaświadczenia urzędu gminnego, tej gminy, na terenie której abonent zamieszkuje.

Najciekawsze audycje wileńskie w przyszłym tygodniu

Niedziela 2-go grudnia: Gniazdo rodzinne Piłsudskich — Zułów, wygł. W. Pełczyńska (godz. 13). Aktualne sprawy lniarskie omówi inż. Czesław Słuchocki (godz. 12). Obyczaje ludu naszego, pogadanka Heleny Romer, transmisja na wszystkie stacje (godz. 15). Nowele N. Druckiej „Mali ludzie" odczyta Zb. Smiałowski (godz. 16). Monolog humorystyczny ciotki Albinowej (godz. 22). Pieśni w wykonaniu Janiny Pławskiej (sopran). W programie Głazunow, Czajkowski, Szymanowski (godz. 22.30).

Poniedziałek 3 grudnia: Odczyt p. t. „Wędrówki ludności w Polsce w ostatniem dziesięcioleciu", wygłosi P. Ornicki (godz. 17,25).

Wtorek 4 grudnia: Estetyka życia codziennego, pogadanka A. Malewiczówny (godz. 12,45) Koncert kameralny. Wykonawcy H. Sołomonow (skrzypce) i A. Katz (wiolonczela). W programie — duet na skrzypce i wiolonczelę Zoltana-Kodaly. Transmisja na wszystkie stacje (godz. 17).

Środa 5 grudnia: Jesienne nastroje (koncert z płyt) (godz. 13.05). Wieczór Mickiewiczowski (godz. 20) z prelekcją prof. M. Limanowskiego. Transmisja na całą Polskę. Feljeton W. Trościanki „W objektywie swoich i obcych" (godz. 21.30). Pogadanka J. Zapaśnika o biurze studjów Polskiego Radja (godz. 22). Powtórzenie konkursu jubileuszowego (godz. 22.15).

Czwartek 6 grudnia: Koncert kameralny. W programie J. Haydna koncert na obój z fortepianem. Wykonawcy J. Brajtman i T. Szeligowski (godz. 16.15).

Piątek 7 grudnia: Podwieczorek radjowy dla dzieci, zorganizowany przez „Małą skrzyneczkę" (godz. 17.50).

Wiadomości gospodarcze

Sejmik Związku Spółdzielni Polskich

Dnia 24 b. m. odbył się w Warszawie w sali Związku Rzemieślników Chrześcijan doroczny ogólny zjazd t. zw. Sejmik Spółdzielni, należących do Związku Spółdzielni Polskich.

Obrady zjazdu zagaił p. Krawiński — prezes rady Związku Spółdzielni. Po zagajeniu sejmik wysłuchał sprawozdania, z działalności Związku, które, wygłosił dyrektor J. Szmydt. W dalszym ciągu zebrania, prof. dr. Edward Taylor wygłosił referat o znaczeniu wolności gospodarczej w ustroju społecznym.

Ogółem w obradach sejmiku wzięło udział 157-miu delegatów poszczególnych spółdzielni, w czem 139-ciu reprezentantów spółdzielni kredytowych, banków ludowych i t. p.

Jednocześnie odbyły się zebrania delegatów spółdzielni kredytowych, handlowych, wytwórczych i t. p., w czasie których omawiano aktualne zagadnienia spółdzielcze.

Eksport serów litewskich do Ameryki

Dowiadujemy się, że szereg wytwórni serów w Wileńszczyźnie otrzymało zamówienia na dostarczenie większej ilości serów do Ameryki. W związku z tem należy oczekiwać, że jeszcze w ciągu grudnia odejdzie z Wileńszczyzny kilka wagonów serów „litewskich" do Gdyni, skąd statkami polskiemi będą przewiezione dalej.

Wobec tegorocznej posuchy, w Ameryce daje się odczuwać poważny brak artykułów nabiałowych. Ten stan rzeczy przed rynkiem polskim otwiera doskonałą perspektywę.

W przykładnej zgodzie



Koza, pies, kot, małpy, świnka, jeż i mysz w jednej klatce

Zwolnienie od podatku dochodowego oszczędności pracowniczych

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra", p. minister skarbu w celu poparcia akcji oszczędnościowej w pracowniczych kasach pożyczkowo - oszczędnościowych wydał wczoraj zarządzenie, na mocy którego kwoty wpłacone przez pracodawców do tego rodzaju kas zostały zwolnione od podatku dochodowego.

Należy zaznaczyć, że przy wielu instytucjach i przedsiębiorstwach istnieją zorganizowane w formie osób prawnych kasy pożyczkowo - oszczędnościowe pracowników. Kasy te noszą różne nazwy, a celem ich jest gromadzenie oszczędności

Oszczędności te mogą być podejmowane przez pracowników po dłuższym okresie pracy w przedsiębiorstwie lub po wystąpieniu z pracy albo też przez spadkobierców a powstają w ten sposób, że pewne kwoty potrąca się z pensji pracownika, a kwoty w analogicznej wysokości wpłaca wprost do kasy także pracodawca. Ostatnio władze skarbowe zaczęły doliczać kwoty wpłacone przez pracodawcę do wynagrodzeń pracowników i pobierać podatek dochodowy od sumy uposażenia łącznie z wpłatą pracodawcy. Wraz z wydaniem zarządzenia p. ministra skarbu stan ten ulega obecnie zasadniczej zmianie ku wydatnej korzyści pracujących.

Standaryzacja lnu i konopi w Polsce

W dniu 30-go sierpnia 1934 roku, zarządzeniem pp. Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych, została powołana Komisja Standaryzacji Lnu i Konopi z siedzibą w Wilnie, członkowie której zostali mianowani przez powyżej wymienionych pp. Ministrów.

Komisja rozpoczęła swą działalność narazie na terenie północnym, wyznaczając Komisję Asortymentową w składzie: p. inż. Słuchockiego — przedstawiciela rolnictwa, p. R. Szpunta — przedstawiciela handlu i p. inż. Wojciechowskiego — przedstawiciela przemysłu.

Komisja Asortymentowa ma na celu pobranie próbnych partyj lnu z następujących miejscowości:

W Smorgoniach, w Gródku koło Mołodezna, w Wołożynie, w Holszanach, w Iwjach, w dniu 27 listopada w Brasławiu, 28-go w Miorach 29 w Głębokiem, 20 b. m. w Dokszycach, oraz w następnych dniach: w Lubczy, Horodzieju, Baranowiczach, Suwałkach, Grodnie, Dawidgródku Siedlcach.

Len z powyższych punktów będzie dostarczony do Czesalni Lnu w Bezdanach i już w dniu 26 b. m. w obecności Komitetu Wykonawczego Komisji — odbędzie się tamże sortowanie i czesanie pobranego dotychczas włókna. Przy sortowaniu będą obecni przedstawiciele poszczególnych krajowych przędzalni, zainteresowanych związków kupieckich z całej Polski, oraz rolnictwa i nauki.

Wyniki czesania dadzą podstawę do ustalenia asortymentów lnu, które będą służyły jako obowiązujące wzory narazie w wewnętrznym obrocie lnem trzepanym.

Krajowe przędzalnie zobowiązały się kupować len tylko wysortowany według wzorów ustalonych przez Komisję Standaryzacji Lnu i Konopi.

Dla rejonu południowego, Komitet Wykonawczy wydzielił inną Komisję Asortymentową, która zacznie pobieranie prób z tego rejonu w końcu listopada r. b.

Czesanie próbnych partyj lnu z południowego rejonu i ustalenie dla tegoż rejonu wzorów standartowych — odbędzie się w Krosnie na tamtejszej czesalni lnu.

Można spodziewać się, że do połowy grudnia b. r. cały len trzepany, przeznaczony do obrotu wewnętrznego — będzie wysortowany według wzorów, ustalonych przez Komisję Standaryzacji Lnu i Konopi.

Środki obrotowe dla zakupu próbnych partyj lnu, przeznaczonego do wykonania wzorów asortymentowych, w ilości 22-ch ton — dostarczyły krajowe przędzalnie.

Wydatki administracyjne Komisji mają być pokryte częściowo z opłat, pobieranych ze standaryzacji partyj lnu dla przędzalni, częściowo zaś z dotacyj Ministerstw: Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i Reform Rolnych, wreszcie z dotacyj zainteresowanych organizacyj rolniczych i handlowych.

Wszelkie informacje, dotyczące przebiegu, jak i samej treści prac Komisji Standaryzacji Lnu i Konopi — może udzielić Przewodniczący Komisji — inż. Władysław Hajdukiewicz w Urzędzie Wojewódzkim w Wilnie (pokój nr. 74)

Kurs lniarski w Wilnie

W dniu 3 grudnia r. b. rozpocznie się zorganizowany przez Towarzystwo Lniarskie w Wilnie szósty z rzędu dziesięciodniowy kurs lniarski, na który mają wydelegować swych instruktorów Izby Rolnicze: Wileńska, Białostocka, Lubelska, Poleska, Wołyńska i Kielecka. Wileńska Izba Rolnicza na kurs lniarski deleguje 25 instruktorów rolniczych powiatowych i rejonowych.

Dlaczego nie szyjemy polskich żagli?

czyli pieśń o żaglach „Elemki"

Szarpały wichry morza niemieckiego polskiemi żaglami „Iskry", modry Adrjatyk gniewnie wył w nich wichurą gorącą, darł je ocean Atlantycki oszalałym rykiem sztormów wściekłych, lecz nie podarł: walczyły dumnie z lnu polskiego, utkane polskie żagle „Iskry" z wściekłemi burzami mórz i oceanu.

Nie szyli tych żagli polskich żaglomistrze zamorscy, nie sprowadzał nikt na nie kilometrów płótna z Kopenhagi. W Warsztatach Portowej Polskiej Marynarki Wojennej w Gdyni, uszyły je z płótna polskiego, co w postaci lnu modrookiego na ziemi wileńskiej wyrosło, pracowite ręce polskich marynarzy pod kierownictwem polskiego żaglomistrza.

Krwawe grosze zbierała Liga Morska i Kolonjalna. Zbierała długo, skrzętnie, z zaparciem się siebie. I narodziła się „Elemka", słonecznie uśmiechnięta, radosna. Lecz czar radości cudny „Elemki" uśmiechniętej prysł: Polska Liga Morska i Kolonjalna w niepolskie szaty ją odziała. I wiła się „Elemka" z bólu na wzburzonem morzu, dumna „Elemka" od „Daru Pomorza" większa wiła się ciężarem niepolskich żagli zhańbiona.

Koło przylądka „Arkony" uległa „Elemka" wypadkowi. Z rozdartemi żaglami musiała szukać schronienia w porcie Sassnitz i oczekiwać na lepszą pogodę, ażeby powrócić, pójść do remontu i otrzymać nowe żagle.

Uśmiecha się w Sassnitz „Elemka" o rozdartych żaglach. Marzy się jej, że może wreszcie teraz Liga Morska i Kolonjalna pozwoli — polskiemu statkowi propagandowemu przyodziać się w żagle polskie, że może wreszcie teraz Liga pójdzie za przykładem Polskiej Marynarki Wojennej, i „Elemka" nie będzie potrzebowała stawać w ponsach ze wstydu przed „Iskrą".

Marzy „Elemka" w porcie Sassnitz swój polski sen o polskich żeglach. Marzy... i nie wie, że już kupiono dla niej kilkanaście kilometrów płótna w Kopenhadze, że w dużej sali „Lipowego Dworu" w Chylonji już szyją się dla niej żagle niepolskie, przez niepolskiego żaglomistrza.

Dumnie walczą polskie żagle „Iskry", z lnu modrookiego utkane, z wściekłemi burzami mórz i oceanów. Pracowite ręce marynarzy w Warsztatach Portowych Marynarki Wojennej w Gdyni pilnie szyją coraz to nowe żagle polskie. Tylko „Elemka" — polski statek propagandowy Ligi Morskiej i Kolonjalnej wciąż się w żagle niepolskie odziewa.

leski.

Morze to — płuca narodu

JERZY MARJAN TAYLOR

Na Czerwonej Przełęczy

3

Wykonał ręką niecierpliwy ruch, jakby tłumacząc, że ma jeszcze tyle spraw do załatwienia, lecz widać nie musiało ich ich być zbyt wiele, skoro na wielkim ściennym zegarze wybiła dwunasta, gdy profesor skończył wreszcie i pożegnał panią Merecką.

Irena opuściła gabinet z uczuciem niemal radosnem. Teraz pozbyła się prawie wszystkich wątpliwości. Pożądane stanowisko nie mogło się dostać nikomu innemu prócz niej. Wynagrodzenie było dość skromne, aby nie budzić niczyich szczególnych zazdrości, ale przecież przewyższało zarobki nauczycielskie. Warunki życia w tej samotni górskiej zapowiadały się dość ciężko i nie mogły nikogo nęcić specjalnie, ale praca leżała całkowicie w zakresie jej upodobań.

Stacja na Czerwonej Przełęczy była wszak przeznaczona do prowadzenia badań nad przyczynami zanikania w części górzystej naszego kraju wielkich ptaków drapieżnych i roztaczania opieki nad znajdującymi się tam ich gniazdami. Ten drugi cel był bodajże najgłówniejszym obowiązkiem kierownika tej placówki. Na Czerwonej Przełęczy istniało kilka gniazd wielkich orłów szlachetnych, należących do gatunku, który cywilizacja coraz więcej wypiera i tępi jako szkodników użytecznego świata zwierzęcego. Orły te, rzadkie dziś już niezmiernie, utrzymały się tylko w okolicach, do których dostęp utrudniają góry zarośnięte nieprzebytym lasem, jednocześnie chroniącym skrzydlatych drapieżników i dający im obfity żer w postaci sarn i innej zwierzyny.

Założenie stacji ornitologicznej na Czerwonej Przełęczy było jednem z ogniw łańcucha szerokiej działalności, jaką roztoczył na polu ochrony wielkich ptaków drapieżnych Mac Cramer — miljoner amerykański, posiadacz bogatych kopalni srebra w Meksyku i dziwak zarazem. Z woli Mac Cramera i dzięki jego funduszom, udzielanym hojnie na cele przyrodnicze, powstały dwie znane na całym świecie stacje ornitologiczne w Górach Skalistych w Ameryce Północnej, jedna w Azji, na pograniczu Indyj i Tybetu oraz dwie europejskie. Z tych pierwsza działała w Jugosławji, na skalistych zboczach Świętego Jura — najwyższego szczytu ciągnącego się wzdłuż modrego Adrjatyku długiego pasma Alp Dinarskich. Druga od trzech zgórą lat istniała na terenie Polski, w górach beskidzkich.

Fundacje te otaczała pewna tajemniczość. Nikt mianowicie nie wiedział dokładnie, czyjemi wskazówkami kieruje się miljoner amerykański przy wyborze miejsca na owe stacje ornitologiczne. Zapewne jednak wskazówki te musiały być udzielane mu przez ludzi wiedzących o co chodzi, gdyż wybór był zawsze trafny. Stacje z reguły powstawały w okolicach bardzo niedostępnych i dzikich, posiadających doskonałe warunki dla bytu drapieżców skrzydlatych.

Profesor Ważyński też nie miał pojęcia, kto dokonał dla Mac Cramera wyboru Czerwonej Przełęczy jako miejsca odpowiedniego dla celów tego rodzaju. Przyznawał jednak, że wybór był stosowny i nie wnikał w żadne dalsze szczegóły, ceniąc sobie niezmiernie, że jemu właśnie powierzono urząd kuratora fundacji. Płynął stąd zaszczyt i korzyści niemałe dla instytucji, na której czele stał profesor Ważyński. Instytucja ta była zakładem naukowym o zakresie wyłącznie przyrodniczym, powstałym z zapisu prywatnego, który wyczerpał się już dawno, zmuszając kierowników do uciekania się do ofiarności społecznej. Źródła tej ofiarności nie były ani liczne, ani obfite i zakład wegetował zaledwie, a pracujący w jego laboratorjach uczeni utrzymywali się przeważnie z wykładów na średnich czy wyższych uczelniach lwowskich. Z chwilą utworzenia maccramerowej fundacji kłopoty ustały. Miljoner amerykański, powołując do życia swą stację beskidzką i powierzając profesorowi Warzyńskiemu urząd jej kuratora, złożył jednocześnie znaczną sumę w jednym z wielkich banków nowojorskich. Odsetki tego kapitału, w myśl statutu, skreślonego przez Mac Cramera w kilku krótkich zdaniach, miały służyć dla utrzymania stacji oraz na inne cele przyrodnicze według uznania profesora Ważyńskiego. Odsetki te, przekazywane przez bank regularnie w odstępach półrocznych, wynosiły dość pokaźną kwotę, a „Sknera", korzystając ze swego przywileju wolnej ręki, gospodarował niemi tak oszczędnie, że opędziwszy wszelkie potrzeby stacji, z pozostałości mógł jeszcze pokaźny zupełnie fundusik przeznaczyć na cele swego ukochanego zakładu naukowego.

(D. c. n.)

Pomoc lekarska dla pracowników samorządu

Na skutek zgody władz centralnych na wyodrębnienie samorządów z Ubezpieczalni Społecznych, Związek Pracowników Miejskich w Wilnie czyni już przygotowania do zorganizowania dla pracowników miejskich własnej pomocy lekarskiej. M. in. czynione są przygotowania do uruchomienia poradni. Z poradni tej korzystać będą nietylko pracownicy magistratu, ale również i wszystkich przedsiębiorstw miejskich.

Otwarcie ruchu na nowych linjach kolejowych

Dyrekcja okręgowa kolei państwowych w Wilnie podaje do wiadomości, iż na nowych linjach kolejowych Warszawa — Radom i Tunel — Kraków został podjęty normalny ruch osobowy z dniem 26 listopada, przyczem na odcinku Warszawa — Radom przewidziany jest ponadto postój na przystanku osobowym Zalesie.

Czy będzie podjęta budowa odnogi Dzisna—Szarkowszczyzna?

W związku z czynionemi staraniami o budowę odnogi kolejowej Szarkowszczyzna — Dzisna na odcinku tym przeprowadzono wstępne prace ekonomiczno-techniczne. Budowa odnogi ze względów gospodarczych jest zagadnieniem bardzo na czasie. W sprawie tej, jak się dowiadujemy, złożony został do p. wojewody memorjał, w którym autorzy przedsięwziętych prac przedkładają swe dezyderaty.

Strajk w „Elektricie" trwa

Strajk w fabryce „Elektrit", mimo czynionych wysiłków, do chwili obecnej nie został zlikwidowany. W niedzielę w Inspektoracie Pracy odbyła się konferencja przedstawicieli obu zainteresowanych stron. Obrady przeciągnęły się do północy, jednak nie dały pożądanego rezultatu.

Ponowna konferencja odbyła się w dniu wczorajszym i ta jednak nie doprowadziła do usunięcia wszystkich rozbieżności aczkolwiek sprawa obopólnego po rozumienia posunęła się o poważny krok naprzód. Dalszy ciąg pertraktacyj odroczono do środy. Tymczasem jednak strajk trwa w całej pełni i nadal strajkuje 350 robotników.

Ofiary na powodzian

— Konto P. K. O. Nr. 15.555 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu P. O. P. w Wilnie w dn. 26 b. m. wynosiło: zł. 85.141.03.

— Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A. komunikuje że stan rachunku Nr. 1354 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi w dn. 27 b. m. wynosił złotych 41.094.59.

KTO KŁAMIE?

Przed kilku dniami do policji w Rudominie zgłosiła się niejaka Chana Regińska, zamieszk. w pobliskim chutorze i złożyła następującą skargę:

Przed 10 laty, na prośbę swej siostry i szwagra — ludzi bardzo zamożnych, lecz bezdzietnych — oddała im na wychowanie swoją pięcioletnią córeczkę Wierę. Trudno było matce rozstać się z dzieckiem, lecz mąż siostry, kupiec L. zamieszkały w Wilnie w rejonie ul. Stefańskiej przyrzekł, że zadoptuje i zapisze część swego znacznego majątku. Ze względu na przyszłość córki, Regińska zgodziła się na propozycję bezdzietnego szwagra.

Mała trafiła do bogatego domu. Obchodzono się z nią dobrze.

Minęło 10 lat. W piętnastym roku życia mała Wierusia przekształciła się w piękną wcześnie dojrzałą pannę. Kupiec L., który zawsze lubił ją bardzo, zwrócił teraz innego rodzaju uwagę na swą adoptowaną córkę. Od pewnego czasu począł ją prześladować czułościami, aż wreszcie otwarcie zaproponował, by została jego kochanką, wzamian za co przyrzekł złote góry. Dziewczyna z oburzeniem odniosła się do propozycji.

Przez pewien czas wszystko było po dawnemu, aż pewnego dnia, korzystając z odpowiedniej okazji, kupiec L. usiłował ją zniewolić. Dziewczyna zbiegła do sąsiadów, a stamtąd zaalrmowała matkę.

Na podstawie tego meldunku L. zatrzymano. W czasie przesłuchania L. kategorycznie oświadczył, iż całe oskarżenie wyssane jest z palca. Utrzymuje natomiast, że Wiera za namową matki usiłuje go w ten sposób szantażować.

Policja zajmie się rozwikłaniem tej zagadki. (c).

Burda nocna przy ul. Beliny

Wczoraj w nocy mieszkańcy domu Nr. 11 przy ul. Beliny obudzeni zostali ze snu głośnemi okrzykami oraz brzękiem tłuczonych szyb. Dopiero nad ranem wyjaśniło się, iż w nocy miał miejsce w tym domu następujący wypadek:

W mieszkaniu lokatora wspomnianej kamienicy Stanisława Osienowicza odbywała się zabawa. Goście bawili się wyśmienicie. Patefon grał, a dźwięki jego wylatywały na ulicę. Po północy, kiedy zabawa osiągnęła swój punkt kulminacyjny, rozległo się nagle natrętne pukanie do drzwi. Kto to może być? — dziwił się gospodarz, ponieważ wszyscy zaproszeni goście już się stawili. Jak się okazało, byli to dwaj nieznani podchmieleni osobnicy, którzy przechodząc ulicą usłyszeli odgłosy zabawy i postanowili z niej skorzystać. Gdy gospodarz odmówił wpuszczenia ich do domu, napastnicy zaczęli tłuc kamieniami szyby. Brzęk tłuczonych szyb zmieszał się z krzykami przestraszonych dam. Gdy gospodarz wraz z jednym z gości, Janem Borkowiczem, zam. przy ul. Stefańskiej 6, wyszli na podwórko celem zatrzymania napastników, jeden z nich rzucił się na Borkowicza, zadając mu cios nożem w okolicę łopatki. Po dokonaniu tego czynu napastnicy zbiegli. Rannego Borkowicza przewieziono do ambulansu pogotowia ratunkowego. (c)

Proces „hien licytacyjnych"

W Banku Ziemskim odbywają się dość często licytacje majątków ziemskich. Jest to rzecz naturalna. Kto niema pieniędzy na uregulowanie zobowiązań ten musi rozstać się z nieruchomością. Tak głosi prawo.

Oczywiście prawie stale zobowiązania, ciążące na majątkach, są o wiele mniejsze niż wartość szacunkowa lub powiedzmy ściślej cena rynkowa majątku. Z tego też względu suma wywoławcza jest nieraz niewspółmiernie niska. Zarabiają na tem pewne indywidua, nazywane w Wilnie „hienami licytacyjnemi".

Pisaliśmy nieraz o sposobach działania „hien". Teraz podamy fakt konkretny, zakończony wyrokiem sądu.

W ub. roku Bank Ziemski wystawił na sprzedaż majątek Stymonie w powiecie oszmiańskim — o powierzchni 147 ha. Wartość rynkowa tego majątku wynosiła przeszło 100 tysięcy złotych; Bank oszacował go na 95 złotych, cena wywoławcza wynosiła około 34 tys. złotych

Majątek ten należał kiedyś do b. sędziego sądu pracy p. Lisieckiego, który odsprzedał go p. Białyńskiej - Bierułowej. Na majątku ciążyły jednak długi hipoteczne: Banku Ziemskiego i p. Lisieckiego, który potem odsprzedał swoje pretensje żonie znanego lekarza z Rybnika na Górnym Śląsku p. Januszewskiej. P. Bierułowa nie spłaciła należności, nie spłacała także procentów i rat — wobec tego majątek wystawiono na licytację.

Do licytacji stanęły dwie osoby: p. Januszewska i niejaki Miron Behak. P. Januszewska dała 34 tys. złotych — Behak podbił cenę o sto złotych i odpadł „wyczerpany". P. Januszewska nabyła majątek.

Po licytacji powiadomiono p. Bierułą że Behak i Januszewska byli w zmowie. Behak za 2 tysiące złotych zgodził się stanąć do licytacji i nie podbijać ceny. Potwierdzili to inni świadkowie. Krótkie dochodzenie ustaliło, że Behak to „hiena licytacyjna", za pieniądze podbija lub nie podbija ceny sprzedawanych z licytacji majątków. W pierwszym wypadku nie ryzykując finansowo (bo tylko wadjum ginie i to w najgorszym wypadku), idzie po linij interesów licytowanego — w drugim, zapowiadając „solidną licytację" odstrasza licytantów i bierze pieniądze za nie podbijanie...

Przewód sądowy udowodnił niezbicie winę Mirona Behaka, jego pomocnika Mikołaja Ksona oraz Januszewskiej.

Behak został skazany na 2 lata więzienia, 30 tys. grzywny i z miejsca zaaresztowany. Ksoka skazano na 1 rok więzienia i 10 tys. zł. grzywny. Januszewską na 8 mies. więzienia z zawieszeniem na 2 lata oraz na 5 tys. zł. grzywny. *(w.)*

GRYLICHES I JEGO NARZECZONA

Aresztowanie w szatni teatru „Lutnia"

Onegdaj wieczorem posterunkowy policji 3 komisarjatu, pełniąc służbę w poczekalni teatru „Lutnia" spostrzegł w szatni jakiegoś podejrzanego osobnika, który uporczywie uwijał się wśród zgromadzonej przy szatni publiczności, opuszczającej teatr.

Posterunkowy dokładnie przyjrzał się nieznajomemu i wkrótce uświadomił sobie, że widzi notowanego w aktach policyjnych włamywacza Grylichesa.

— A wy co tutaj porabiacie, panie Gryliches? — zapytał postrunkowy.

— Przyszedłem po swoją narzeczoną — odpowiedział bez wahania zdemaskowany złodziejaszek.

— Po narzeczoną? Dobrze. Zobaczymy, jak to wasza narzeczona wygląda.

Gryliches udawał, że kogoś szuka wśród wychodzących pań. Przyglądał się każdej, wciąż uspakajając posterunkowego.

— Prędko wyjdzie, panie władzo, troszeczkę cierpliwości.

Publiczność opuściła teatr, a narzeczonej Grylichesa nie było. Wreszcie speszony złodziej westchnął i udając mocno nieszczęśliwego z rezygnacją rzekł:

— Chodźmy, panie władzo, narzeczona zdradziła!

Gryliches powędrował wpierw do komisarjatu, a następnie do aresztu centralnego, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, jaki był właściwy cel wizyty złodziejaszka. (c).

Z MUZYKI

Recital fortepianowy Mieczysława Münza

Muzykalne Wilno pamięta z ubiegłego sezonu bardzo wysoki poziom gry Mieczysława Münza. Na koncercie onegdajszym znajomość ta zacieśniła się jeszcze bardziej, i utrwaliła opinję poprzednią gruntownie. Münz bowiem stoi niewątpliwie w szeregu pierwszorzędnych pianistów współczesnych. Jego opanowana bez zastrzeżeń technika stoi na usługach wielkiej kultury muzycznej, która mu każe wysuwać na pierwszy plan czysto wewnętrzne wartości wykonywanych dzieł, tak, iż najbardziej karkołomne trudności techniczne zdają się słuchaczowi czemś podrzędnem i przechodzącem bez widocznego u innych wirtuozów wysiłku. Spokój zewnętrzny artysty, jak również jego świadomy i pogłębiony stosunek do idei muzycznej utworu, zniewalają słuchacza do podążania jego wrażliwości za przewodnią myślą kompozytora. Trzeba to nazwać wzorem właściwego rozumienia swojej roli przez odtwórcę. Jest to cnota, bardzo rzadko spotykana u wirtuozów wszelkie go rodzaju (pianistów, skrzypków, śpiewaków, dyrygentów i t. p.), dlatego tem mocniej zasługująca na podkreślenie, jako brak jakiejkolwiek pozy, efekciarstwa i temu podobnych sposobów oddziaływania na mniej wybrednych słuchaczy.

Münz grał tym razem program złożony z dzieł Glucka-Sgambati'ego (Melodja), Beethovena (sonata „Appasionata"), Albeniza („El puerto") i Dohnanyi'ego (Suita „Ruralia hungarica" i „Capriccio"). Te dwa ostatnie utwory, a zwłaszcza „Capriccio", pierwszy raz u nas słyszane, jak również dodatki nad programowe, dały świetnemu pianiście pole do wykazania olśniewającej techniki, w przeciwieństwie do pierwszej części programu, w której pierwiastki uczuciowo-refleksyjne znalazły wysoce artystyczne uwydatnienie. **A. W.**

Teatr i muzyka

W WILNIE

TEATR MUZYCZCY „LUTNIA".

— **Dzisiejsza premjera „Gri-Gri".** Dziś o g. 8.15 w. ukaże się premjera barwnej, egzotycznej operetki Lincke „Gri-Gri", odznaczającej się piękną muzyką, osnutą na tle oryginalnych melodyj afrykańskich. W roli księżniczki egzotycznej, wystąpi pozyskana specjalnie do tej roli utalentowana artystka Zofja Lubiczówna. Rolę króla afrykańskiego odtwarza niezrównanie M. Tatrzański. Świetnie zgrany zespół tworzą: Łasowska, Lubowska, Dembowski, Domosławski i Szczawiński. Zespół baletowy z udziałem Martówny i Ciesielskiego, wykona szereg nowych tańców (Carioca) i pomysłowych ewolucyj. Na podkreślenie zasługuje balet nadpowietrzny w akcie III-im. Do operetki tej przygotowano nowe, efektowne dekoracje i kostjumy. Reżyserja M. Domosławskiego, kierownictwo muzyczne M. Kochanowskiego. Zniżki ważne.

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **Dziś,** we wtorek dnia 27 b. m. o godz. 8-ej wiecz. przedostatnie przedstawienie doskonałej komedji G. B. Shaw'a p. t. **„Nigdy nie można przewidzieć".**

RADJO

WILNO

WTOREK dnia 27 listopada 1934 roku

6.45 — Pieśń, muzyka, gimnastyka, dziennik poranny, chwilka pań domu, .40 progr. dzienny, 7,50 — konc. rekl., 7,55 — giełda rolnicza. 11,57 — czas. 12.00 — hejnał. 12.03 — wiad. meteorologiczne, 12.05 — przegląd prasy, 12.10 — muzyka lekka. 12,45 — „Przygoda pieska" 13.00 — dziennik południowy, 13.05 — d. c. muzyki, 15.30 — wiadomości o eksporcie, 15,35 — codzienny odcinek powieściowy, 15.45 — muzyka dwufortepianowa, 16,05 — skrzynka P. K. O. 17.00 — recital śpiewaczy, 17,25 — skrzynka językowa, 17,35 — Jazz (płyty), 17,50 — koncert rekl. 18,05 — Ze spraw litewskich (w jęz. polskim). 18,15 — Sonaty na skrzypce i fortepian, 18,45 — „Pan Tadeusz" w słowiańskich przekładach, 19.00 — koncert dla młodzieży, 19.20 — pogadanka aktualna 19.30 — recital śpiewaczy, 19,45 — program na środę, 19,50 — wiadomości sportowe, 20,00 — wesołe potpourri, 20,45 — dziennik wieczorny, 20,55 — Jak pracujemy w Polsce, 21,00 Audycja muzyczna, 22,00 — „Teatr Polski w Wiedniu w latach 1914—16" 22.15 — recital fortepianowy St. Szpinalskiego, 22,50 — konc. rekl., 23.00 — wiad. meteor., 23,05 muzyka taneczna.

KURJER SPORTOWY

Na marginesie turnieju trójkowego piłki siatkowej

Otrzymaliśmy następujący list.

W sobotę i niedzielę 24 i 25 b. m. odbył się w sali Ośrodka W. F. propagandowy turniej piłki siatkowej trójkami. Turniej licznie zgromadził zawodników i sporo publiczności, tak że byłby imprezą propagandową w zupełności udaną gdyby...

A właśnie o to „gdyby" chodzi. Dziwne rzeczy wyczyniały się w drugim dniu turnieju t. j. w niedzielę. Sędziowie wykazali w całej pełni swoją ignorancję względnie złą wolę. Karygodne lekceważenie przepisów i samowola wileńskich sędziów gier sprotowych wina być napiętnowana przez odpowiednie czynniki, a w pierwszym rzędzie przez głos opinji sportowej.

Zaszedł mianowicie następujący wypadek. Kapitan jednego z zespołów biorących udział w turnieju zwrócił się przed meczem do sędziego, prosząc o obniżenie siatki, która została za wysoko zawieszona. Sędzia nie zmierzywszy siatki oświadczył „na oko", że siatka jest zupełnie dobra i rozpoczął mecz. Podczas meczu głosy całej publiczności stwierdzały tendencyjność orzeczeń sędziego. Po ukończeniu meczu zmierzono siatkę i okazało się, że jest naciągnięta za wysoko o 5 i pół cm. Wysokość jej wynosiła 2 m. 49 i pół cm. — podczas gdy wysokość przepisowa jest 2 m. 44 cm.

Fakty mówią same za siebie, panowie sędziowie. Naciągając siatkę obniżyliście poziom propagandowy zawodów, który był bardzo słaby, oczywiście jedynie z powodu anormalnych warunków. Ski.

Przyp. Red. — Zamieszczając powyższy list musimy ze swej strony zaznaczyć, że rzeczywiście w grach sportowych w Wilnie zapanowały ostatnio niezdrowe stosunki sportowe, które wymagają poważnej reformy.

Warto może, żeby sprawami powyższemi jak i całokształtem działalności O. Z. G. S. zainteresowała się w pierwszym rzędzie Komisja Rewizyjna.

Nowe władze Akad. Związku Morskiego

Odbyło się walne zebranie Akad. Zw. Morskiego w Wilnie, na którem omówiono plan pracy na najbliższą przyszłość, jak również dokonano wyborów nowego zarządu.

Nowy zarząd A. Z. M. przedstawia się następująco: prezes L. Abolnik, I wiceprezes red. B. Mackiewicz, II wiceprezes J. Pratkowski, skarbnik A. Klukowska, sekretarz J. Dziedziulówna, a kpt. sportowy W. Umiastowski.

A. Z. M. w sezonie zimowym zamierza organizować kursy narciarskie i łyżwiarskie.

Uprawomocnienie się wyroku na p. Harta

Wczoraj Sąd Najwyższy w Warszawie zatwierdził wyrok S. O. w Wilnie, skazujący p. A. Harta na 6 mies. aresztu i 2 tys. zł. grzywny za zniesławienie p. Adolfa Hirschberga.

KRONIKA

Wtorek 27 Listopad

Dziś: Wirgiljusza, Barlaama

Jutro: Mansweta, Rufa

Wschód słońca — godz. 7 m. 13
Zachód słońca — godz. 3 m. 00

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 26/XI — 1934 roku.

Ciśnienie 765
Temperatura średna — 3
Temperatura najniższa — 5
Temperaturaa najwyższa 0
Opad —
Wiatr południowy
Tend.: lekki wzrost

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** Przeważnie pochmurno i mglisto z drobnemi opadami. Temperatura w ciągu dnia kilka stop ni powyżej zera. Przymrozki nocne w górach i na „Kresach Wschodnich“.

Słabe lub umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

MIEJSKA

—*W ZWIĄZKU ZE ZBLIŻAJĄCĄ SIĘ ROCZNICĄ POWSTANIA LISTOPADOWEGO na terenie Wilna czynione są przygotowania do jej obchodu. Wieczorem 28 bm. ulicami miasta przeciągnie capstrzyk orkiestr wojskowych z zapalonemi pochodniami. 29 bm. projektowane jest urządzenie akademji oraz okolicznościowych pogadanek w wojsku i szkołach.

GOSPODARCZY

— JABŁKA DO WARSZAWY. Jak się dowiadujemy, hurtownie owoców otrzymały zamówienia na dostarczenie do Warszawy jabłek wileńskich. Prawdopodobnie wkrótce zostanie wysłany wagon jabłek.

— **Wyjaśnienie w sprawie kar za zwłokę w zaległościach.** W związku z nowemi przepisami o pobieraniu kar za zwłokę i odsetek za odroczenie — władze skarbowe wyjaśniły dodatkowo, iż oprocentowanie w wysokości 12 proc. w stosunku rocznym odnosi się do wszelkich wpłat uskuteczniamych począwszy od 1 października r. b. na poczet nieodroczonych i nierozłożonych na raty zaległości podatkowych, stemplowych i t. p. bez względu na czas i powstania.

Natomiast od wszelkich wpłat na poczet odroczonych lub rozłożonych na raty zaległości podatkowych lub stemplowych należy pobierać odsetki w wysokości tylko 9 procent rocznie.

Z POCZTY

— **Konserwacja linij telefonicznych.** Władze pocztowe przeprowadziły ostatnio na terenie okręgu wileńskiego szereg remontów linij telefonicznych. Na niektórych linjach dokonano zmiany przewodów. Wszystkie ważniejsze połączenia międzymiastowe funkcjonują obecnie bez zarzutu.

— **Wileńska centrala telefoniczna** z każdym miesiącem rozszerza swój zasięg, dzięki przybywaniu nowych abonentów. Władze pocztowe spodziewają się, że do końca roku bieżącego przybędzie Wilnu jeszcze kilkadziesiąt nowych abonentów.

Dzięki prowadzonym od dłuższego czasu pracom nad rozbudową centrali, jest ona obecnie całkowicie przygotowana do zaspokojania potrzeb miejscowych.

ZEBRANIA I ODCZYTY

—**Powszechne wykłady uniwersyteckie.** Dziś, we wtorek dnia 27 listopada 1934 r. odbędzie się w sali II Uniwersytetu (ul. Ś-to Jańska) odczyt p. doc. M. Króla p. t. Odpowiedzialność państw w prawie międzynarodowem z cyklu „Współczesna organizacja stosunków międzynarodowych“. Początek o g. 19. Wstęp 20 gr. młodzież płaci 10 gr.

— NA POSIEDZENIU SEKCJI HISTORJI SZTUKI, które odbędzie się 28 bm. (środa) o g. 8 wiecz. w sali Seminarjum Archeologji Klasycznej USB ul. Zamkowa 11 (drugie podwórze w prawo), wygłosi referat prof. Piotr Francastel p. t. „Origines parisiennes du realisme occidental“ (na przełomie epoki romańskiej i gotyckiej).

— ŚRODA LITERACKA 28 bm. będzie wieczorem autorskim Nadziei Druckiej znanej autorki głośnej sztuki „Zamknięte drzwi“. Autorka wygłosi referat p. t. „Czytelnia w poszukiwaniu bohatera“ i odczyta fragmenty niedrukowanej powieści „Donkichotka“.

— PROF. INSTYTUTU FRANCUSKIEGO W WARSZAWIE, PIERRE FRANCASTEL w dniu 2 b. m. we wtorek, o godz. 19-ej w Auli Kolumnowej Uniwersytetu Stefana Batorego wygłosi odczyt o współczesnej rzeźbie francuskiej p. t. „Rodin et l'evolution de la sculpture contemporaine“. Wstęp bezpłatny.

— WILEŃSKIE TOWARZYSTWO OGRODNICZE powiadamia swych członków iż w dniu 28 listopada o godz. 18-ej, w lokalu Wileńskiej Izbie Rolniczej ul. Dominikańska 13, odbędzie się zebranie miesięczne z referatem prof. S. Monkiewicza p. t. Przechowywanie warzyw i owoców przez zimę. Goście mile widziani, wstęp wolny.

RÓŻNE.

—**XIV Doroczna Wystawa Obrazów i Rzeźby Wil. T-wa Art. Plast.** Zostanie otwarta na okres feryj Bożego Narodzenia w dniu 23 grudnia w lokalu Szkoły Rzemiósł i Przemysłu Artystycznego ul. Mickiewicza Nr. 7. Przyjęcie prac na wystawę w dniu 20 grudnia na miejscu.

—**Kursy Zabawkarstwa i Rzeźby Wileńskiego T-wa Artystów Plastyków** Mickiewicza Nr. 7. Zajęcia na kursach trwają codziennie w godzinach od 16—19. Zapisy przyjmowane są nadal w Sekretarjacie na miejscu od godz. 10—12 rano.

Na wileńskim bruku

PORZUCONE „SZCZĘŚCIE“.

Przy zaułku Oranżeryjnym, znaleziono wczoraj podrzutka, a przy podrzutku kartkę następującej treści: „Jest szczęściem w mojem nieszczęściu“. — Podrzutka ulokowano w przytułku Dz. Jezus. (c).

Złóż datek na powodzian!

Obwieszczenie o licytacji

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów o postęp egzek. władz skarbowych (D. U. R. P. Nr. 62, poz. 508) I Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszem podaje do publicznej wiadomości, że w grudniu r. b. w dniach 3, 4, 5, 10, 11, 12, 14, 17, 18, 19, 21, 27 i 28 o godz. 10-ej w sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej Nr. 22 odbywać się będzie sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa i innych wierzycieli.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godziną 9-tą i 10-tą.

1121—VI (—) M. Żochowski
Naczelnik Urzędu.

Przetarg

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Warszawie ogłasza przetarg publiczny na wykonanie instalacji, centralnego ogrzewania, kanalizacji, wodociągów oraz studni dla budynków Urzędu Pocztowo-Telegraficznego w Sokółce.

Termin składania ofert upływa dn. 6 grudnia 1934 r.

Bliższe szczegóły w Monitorze Polskim Nr. 270 z dnia 23.III.34 r. 5797

Licytacja

Urząd Celny w Wilnie podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 10 grudnia 1934 roku o godz. 10-ej odbędzie się w magazynie kolejowo-celnym na stacji towarowej w Wilnie sprzedaż licytacyjna towarów skonfiskowanych i niewykupionych w terminie, a mianowicie: cukier, kawa surowa, herbata, meble skóry baranie, przetwory chemiczne, kwas fosforowy, ryż, odzież używana, tkanina bawełniana, druki handlowe, koperty, obuwie chromowe, eter etylowy harmonijki ustne, skrawki skór karakułowych, powrozy, ziele angielskie, liście bobkowe, rowery, tkaniny jedwabne, pilniki i t. p.

W razie niesprzedania towaru w dniu 10 grudnia 1934 r. powtórna licytacja odbędzie się w dniu 20 grudnia 1934 r.

Towary przeznaczone do sprzedaży można oglądać w godzinach od 8-ej do 15-ej w dniach 6 i 7 grudnia r. b.

1122—VI Naczelnik Urzędu
(Leichtfried).

LICYTACJA

W zakładzie zastawniczym Komunalnej Kasy Oszczędności m. Wilna, ul. Trocka Nr. 14 (mury po-Franciszkańskie). Tel. 727, odbędzie się w dniach 12, 14, 15 i 17 grudnia 1934 r. o godz. 5-ej p. p. (17-ej) sprzedaż z licytacji przeterminowanych zastawów do Nr. 34136, których ulgowe terminy (terminy sprzedaży z licytacji) upłynęły do dnia 12 listopada włącznie 1934 r. Licytacja powtórna odbędzie się w tymże terminie licytacyjnym

Dyrekcja

Nr. 744/34 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie V-go rewiru Juljan Mościcki, zamieszkały w Wilnie przy ul. Wileńskiej Nr. 25 m. 10 zgodnie z art. 602 Kod. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 29-go listopada 1934 r. od godz. 10.30 rano, w Wilnie, przy ul. Wielkiej 66 odbędzie się sprzedaż z licytacji majątku ruchomego, składającego się z różnych mebli oszacowanego na sumę zł. 1430 na zaspokojenie pretensji Grzegorza Żuka w sumie zł. 2557 gr. 46 z %% i kosztami.

Komornik Sądowy **J. Mościcki.**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. **Administracja** czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp **Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40.** **Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis**